Nr. 279. We Lwowie — Wtorek dnia 8. Października 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 55 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7. października.

Fremdenblatt, a więc źródło kompetentne, w telegramie z Pragi z całą stanowczością donosi, że stan wyjątkowy w Pradze jeszcze w ciągu tego miesiąca zniesiony zostanie — a to, jak się domyślać można, przed 17 bm., na który to dzień przybycie arcyks. Karola Ludwika do Pragi odłożone zostało. Usunie się przeto jeden z najbardziej zawadzających kamieni w sprawie czeskiej, która podobno w nowy okres wchodzi o tyle, że w obozie młodoczeskim, porzuconym już przez żywioły najwstrętniejsze, jak np. przez Waszatego, i otrząsającym się z omladinistów, wytwarza się górująca frakcya umiarkowana, o której nawet powiadają, że gotowa będzie do kompromisu ze szlachtą czeską.

W sprawie armeńsko-stambulskiej nadchodzą stosy telegramów, korespondencyj i artykułów rozumujących, które wszystkie dziwnie się krzyżują. Tyle pewnem jest, że powód do scen krwawych dali Armeńczycy rozmyślnie; ale oraz i to jest pewnem, że rozlew krwi byłby niezrównanie mniejszy, gdyby nie fanatyzm mahometańskiej ludności. Formalna interwencya mocarstw wszystkich nie jest zamierzoną. D. 4 bm. odbyła się narada ambasadorów — u których także deputacya 40 Armeńczyków się zjawiła — a nazajutrz udali się dragomani (sekretarze) ambasad do ministra spraw zagranicznych z ustnem nie pisemnem zaleceniem, aby wykroczeniom koniec położono i bezpieczeństwo publiczne przywrócono, — mianowicie zaś prosili ministra o poczynienie zarządzeń, aby obywatele państw obcych w skutek tych nienormalnych stosunków nie ucierpieli. Także poseł Stanów Zjednoczonych przyłączył się do tego kroku mocarstw europejskich, robiąc przedstawienia co do bezpieczeństwa misyonarzy amerykańskich na dzielnicy Kumkapu. Półurzędowy *Hamb. Corr.* podnosi też w nadesłanym z Berlina komunikacie, że krok ów mocarstw opiera się na interesach cudzoziemców, przebywających w Konstantynopolu, a więc zgoła nie jest wystąpieniem w sprawie armeńskiej.

Rząd turecki wydał odezwę do ludności, i wydalił 60 softów (studentów teologii mahometańskiej) z Konstantynopola; poczynił też inne zarządzenia, — wszelako, jak właśnie telegrafują, ambasadorowie nie całkiem są zadowoleni i w kołach dyplomatycznych Konstantynopola ma panować niesmak z powodu, że z różnych prowincyj nadchodzą wiadomości o silnem wrzeniu pomiędzy ludnością zarówno mahometańską, jak i chrześcijańską, wywołanem zajściami stambulskiemi.

Polityczne sfery angielskie zostały fatalnie zaskoczone zajściami stambulskiemi. Reformy armeńskie objął lord Salisbury w spadku po gabinecie Roseberego, pragnąc dalej uwiązać politykę Francyi i Rosyi w sprawie armeńskiej, aby nie tyle bruździły Anglikom w dalekiej Azyi. Dlatego zwlekał Salisbury z odpowiedzią na projekty reformowe Porty; a wszakżeż gdyby odpowiedź była przez Anglię tak samo, jak przez Rosyę i Francyę wzięta za podstawę, byliby Armeńczycy musieli zaniechać agitacyj i nie byłoby może przyszło do strasznych scen z d. 30. września. Dyplomacya angielska uważa Armeńczyków tylko za narzędzie swojej polityki — czego Armeńczycy nie pojęli. Sądzili oni, że Anglia traktuje sprawę ich na seryo, i w nadziei że tylko obecne stosunki mogą Anglię skłonić do puszczenia rzeczy w zabagnienie, umyślili uczynić krok, któryby zmusił mocarstwa do interwencyi na korzyść Armeńczyków i w tym celu zbrojny rozruch urządzili.

Aliści gabinet angielski przestraszył się następstw, jakie mogła wywołać jego nieoględna igraszka z ogniem armeńskim, i wszelkie organa angielskie, a zwłaszcza ministeryalne, namiętnie uderzyły na postępowanie Armeńczyków, — ba, nawet przyznały teraz, że powodem rzezi w Sassun, które dały asumpt do wytoczenia sprawy armeńskiej, wcale nie było prześladowanie religijne, tylko owszem polityczne machinacye Armeńczyków, i że wtedy nie 5.000 Armeńczyków, ale zaledwo dziesiąta część tychże zginęła. *St. James Gazette* pisze nawet:

„Piękny to chrześcijanizm, który góry Małej Azyi krwią polewa i rzezie wywołuje tylko po to, aby sprowadzić interwencyę europejską. Piękny to chrześcijanizm, który w Konstantynopolu z zimną krwią oficera tureckiego i dwóch sędziów zabija dla wywołania konfliktu. Oto ludzie, których Gladstone proteguje! Armeńczycy są tak samo mordercami, jak Fenianie irlandzcy, którzy gubernatora w Phönixparku dublańskim zamordowali. Dzisiaj już rzeczą jest jasną, że wina nadużyć w Armenii nietylko na gubernatorów, ale w znacznej części także na rządzonych spada. Co do ludzkości chyba nie wiele się różnią Armeńczycy od Kurdów“.

Prasa angielska dawno już o tem wszystkiem wiedziała, teraz atoli dopiero prawdę mówi, gdy dyplomacya angielska w srogie błoto wpadła i kiedy Anglicy muszą się bronić od zarzutu, iż rzeź stambulska była właściwie ich dziełem, że sprowadziła ją agitacya angielska, że Armeńczycy w rewolwery angielskie byli uzbrojeni.

Z równą też wściekłością, jak na Armeńczyków, rzuca się prasa angielska na Portę i sułtana. *Standard* woła: Turcya sama się zburzyć chciała; Anglia jak anioł zbawienia w pomoc jej przyszła. Lord Salisbury jako szczery przyjaciel mówił bez ogródki, i czynić to powinni wszyscy przyjaciele Turcyi, przedewszystkiem zaś Turcy sami, a zwłaszcza sułtan. Dla Turków są tylko dwie alternatywy: albo reformy, albo zniknięcie! Już nigdy się mocarstwa nie zapuszczą w wojnę za Turcyę; co najwięcej, gdy żadne inne wyjście nie pozostanie, zwołają konferencyę dla zadecydowania, co się ma stać z terytoryami Porty, które nadal pod jej rządami pozostać nie mogą“.

Wygląda to tak, jak gdyby Anglia, nie chcąc się do reszty skompromitować, zamierzała wycofać się ze sprawy armeńskiej, winę więc zwala na samych Armeńczyków. Do tego, aby na Wschodzie wyłonił się konflikt groźny dla pokoju, mocarstwa nie dopuszczą — sprawa armeńska jest dla nich wogóle, sama przez się, bardzo a bardzo podrzędną.

Uroku sprawą armeńską Anglia sobie nie przysporzyła, i nie przysporzyła go też sobie ultymatem, cesarzowi chińskiemu postawionem. Cesarz chiński usunął wicekróla, na którego terytoryum działy się rzezie misyonarzy i na chwilę pyszniła się tem Anglia — ale tylko na chwilę. Okazało się bowiem aż nazbyt prędko, że ów wicekról — z innych powodów — już dawno popadł był w niełaskę u cesarza swego i był już dawno na liście mających być usuniętymi.

Echa wyborcze.

Donieśliśmy, że odbyte dnia 1. bm. zgromadzenie wyborców większej własności b. obwodu stryjskiego zajmowało się sprawą reformy ustawy gminnej. Rezolucya, którą zgromadzenie to na wniosek dr. Bielińskiego uchwaliło, opiewa:

Zważywszy, że przesilenie w rolnictwie, które kraj nasz od dłuższego czasu przechodzi, zubożyło ludność rolniczą, nie wykluczając obszarów dworskich do tego stopnia, że rolnik z swej pracy zawodowej nie może znaleść środków do pokrycia najważniejszych swych potrzeb i wskutek tego przez zaciąganie nowych długów coraz bardziej swą własność obciążać jest zmuszony, a po wyczerpaniu kredytu w ruinę materyalną popada, zważywszy, że reforma obecnej organizacyi gmin, mianowicie utworzenie gminy zbiorowej, bardzo znaczne koszta połączone z zaprowadzeniem, a jeszcze bardziej z wykonaniem nowej organizacyi pociągnąć za sobą musi;

zważywszy, że zwiększonych wskutek tego ciężarów ludność rolnicza obecnie w żaden sposób ponieść nie mogłaby;

zważywszy, że reforma ustawy gminnej nie jest postulatem ani obszarów dworskich, ani gmin; przeciwnie ludność włościańska do obecnej odrębności gminy jest przywiązaną i reformę ustawy gminnej niewątpliwie jako sobie przemocą w interesie obszarów dworskich narzuconą uważałaby;

zważywszy, że najlepiej obmyślana organizacya gmin nie będzie w stanie usunąć zubożenia ludności rolniczej, a przeciwnie tylko podniesienie materyalnego bytu tejże potężnemi środkami, któremi państwo i kraj rozporządza, może umożliwić ulepszenie administracyi gmin, bo dostarczyć środków do tego potrzebnych;

zważywszy, że dotychczasowa gospodarka zarządów gmin wiejskich, mimo jaskrawie podnoszonych faktów, nie o wiele obecnie jest lepszą, jak w czasach przedkonstytucyjnych; zwłaszcza w powiatach, gdzie reprezentacye powiatowe ściśle wykonują przysługujące im prawo nadzoru;

zważywszy, że wobec okoliczności, że w wielu miejscowościach właściciele obszarów dworskich nie mają siedziby, gdyż z drugiej strony największa część obecnych właścicieli większych posiadłości urzędów naczelnych w przyszłej organizacyi gmin przyjąć nie mogłoby wskutek braku czasu wyczerpanego zwiększonemi wskutek przesilenia rolniczego zajęciami zawodowymi, tudzież licznemi bezpłatnemi urzędami publicznemi, powstać muszą całe szeregi źle płatnych o niskim poziomie inteligencyi funkcyonaryuszów gminnych, których urzędowanie byłoby od dotychczasowego o wiele gorsze, zwłaszcza, że zachodzi uzasadnione niebezpieczeństwo, że przyszli funkcyonaryusze nad którymi kontrola o wiele byłaby kosztowniejszą i trudniejszą, szukaliby w ucisku i wyzyskiwaniu ludności rolniczej źródła dochodów;

zważywszy, że reforma organizacyi gmin wymagać będzie regulacyi rozmaitych praw, obecnie osobno albo gminom albo obszarom dworskim przysługujących, co przy największej nawet wiedzy fachowej, usilności i znajomości stosunków wiele czasu i pracy wymagałoby;

zważywszy, że postawienie reformy ustawy gminnej na porządku dziennym wyczerpywałoby krótki czas, którym Sejm zwykle rozporządza, a natomiast odwróciłoby uwagę od najważniejszej obecnie sprawy, jaką jest podniesienie materyalnego bytu ludności zwłaszcza rolniczej:

zgromadzenie wyborców b. obwodu stryjskiego wypowiada przekonanie, że najpilniejszą sprawą dla kraju, jest obmyślenie przez Sejm krajowy skutecznych środków zmierzających do podniesienia rolnictwa, gdy reformę ustawy gminnej aż do czasu poprawy tak obecnie niekorzystnych stosunków rolniczych odłożyć należy.

Z Tarnowa piszą nam: Zgromadzenie wyborców wielkiej własności, które odbyło się tu d. 1. bm. i o którem zamieszczoną była krótka wzmianka w *Gaz. Nar.* było niepomiernie ciekawe ze względu na sprawozdanie złożone na niem przez dotychczasowych posłów sejmowych ziemi tarnowskiej pp. Sękowskiego Stefana, Langiego i dr. Rutowskiego. P. Stefan Sękowski w przemówieniu swem dał pogląd na sprawy, które były przedmiotem obrad ubiegłego sejmu i dorzucił kilka cennych uwag o obecnem położeniu kraju. Z relacyi tej poselskiej p. Sękowskiego warto przytoczyć niektóre ustępy. I tak p. Sękowski po odpowiednim wstępie poruszył sprawę reorganizacyi urzędników powiatowych, mówiąc: Jeżeli nie potrzeba się rozwodzić nad wpływem, jaki wywiera zabezpieczenie emerytury dla każdego urzędnika, to tem bardziej dla urzędnika powiatowego, który z natury rzeczy pozbawiony awansu, potrzebuje tem bardziej zabezpieczenia starości, pensyi emerytalnej dla żony, oraz datku na wychowanie dla dzieci. Sprawa więc wagi dla władz autonomicznych pierwszorzędnego znaczenia, która się jednak załatwienia nie doczekała, która jednakowoż jest w toku i załatwioną być powinna.

Gdy już mowa o potrzebach naszych władz autonomicznych, nie mogę pominąć milczeniem sprawy, również bardzo ważnej, mianowicie sprawy zakładania powiatowych Kas oszczędności. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w r. 1892 statut tak zwany normalny dla pow. kas oszczędności, w którym § 2. postanowiono, że każda Kasa oszczędności bądź przez gminę lub powiat założona, jest instytucyą samodzielną, stojącą tylko pod nadzorem władzy polityczney. Narusza to wprost zasadnicze postanowienie, mocą którego ma Wydział krajowy prawo i obowiązek kontroli nad funduszami gminy lub powiatu. Sprawa ta prowadzoną została przez Wydział kraj. i dwukrotnie w Sejmie, mianowicie w roku 1894 wnioskiem posła Krzysztofowicza o zmianę wzorowego statutu dla Kas oszczędności powiatowych, oraz w r. 1895 sprawozdaniem komisyi administracyjnej w tymże przedmiocie. Jak krępuje w mowie będący wzorowy statut minist. spraw wewn. zakładanie pow. Kas oszczędności, dowodzi ta okoliczność, że od r. 1893 nie powstała żadna nowa Kasa oszczędności. O ile są zaś potrzebne, nie tu miejsce się rozwodzić. Chciałem jeno naprowadzić tę okoliczność, że co roku w Sejmie ponawia się z pewnej strony wniosek naglący Bank krajowy do szerszego udzielania kredytów hypotecznych włościańskich. Nie zapoznaję potrzeby pod względem ekonomicznym kredytu hypotecznego włościańskiego długotrwałego, z drugiej strony widzę jednak wielkie niebezpieczeństwo, gdyby kredyt włościański miano centralizować w jednej instytucyi, gdyż łatwo mogłaby instytucya taka — w tym wypadku Bank krajowy — zajść tam, dokąd w swoim czasie zaszedł był Bank włościański. Sądzę więc, że odpowiedniejsze byłoby działanie pow. Kas. oszczędn., które finansowo mogłyby się oprzeć o Bank krajowy. Z tych względów sprawę tę po krótce przedstawiwszy, uważam za ważną dla kraju, tem więcej, że nie jest ona bez znaczenia politycznego w dobie ruchów, które nam nakazują wszelkimi godziwymi sposobami gromadzić wpływ na lud w naszych rękach.

Ściśle ze sprawami ekonomicznemi kraju łączy się kwestya kolejnictwa krajowego, która z fazy projektów zaczyna przybierać konkretne formy. — Ośm linij kolei lokalnych krajowych, a mianowicie: Trzebinia-Skawce, Chabówka-Zakopane, Borki-Grzymałów, Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanow, Jaworzno-Chrzanów-Piła, Łupków-Cisna, dają chyba dokładną miarę, jak bardzo leżało Sejmowi na sercu, aby okolice nie mające jeszcze dostatecznych środków komunikacyjnych w takowe uposażyć, a tem samem poprzeć rolnictwo, handel i przemysł danych okolic. Sprawy kolejowe, przydzielone do departamentu IV. Wydziału krajowego, są załatwiane przez osobno zorganizowane biuro kolejowe, które jednakowoż nie rozporządza dostatecznemi siłami, ażeby wzrastającym agendom sprostać mogło i musi w krótkim czasie wywołać potrzebę przysporzenia dla tego biura sił nowych.

Wielkim krokiem zaczynają postępować melioracye w kraju całym. Niezbędność zwiększenia produkcyi, jako konieczność ekonomiczna, wypływająca z rozrostu ludności, potrzebującej wyżywienia w małej własności, jak niemniej poczucie potrzeby utrzymania się pomnożeniem dochodów przy majątkach na obszarze dworskim, obejmują coraz szersze warstwy, skąd wypływa dążenie do meliorowania coraz większych obszarów, zamienienia nieużytków w rolę uprawną lub łąkę. I tak gdy budżet krajowy w roku 1893 wykazuje wydatek na ten cel w sumie 300 252 zł., już budżet r. 1894 zawiera na ten cel kwotę 450.735 zł., a w r. 1895 uchwalono na melioracye 502.330 zł. Jeżeli doliczymy do tego zasiłki rządu, wynoszące 30 lub 40 prc. kosztów preliminowanych, zasiłki Rad powiatowych, oraz stron interesowanych, to dojdziemy do rezultatu, że na same melioracye wydaje się obecnie w kraju około milion zł., które wydawane w kraju mnożą źródła zarobkowania, a kulturze przysparzają rocznie dziesiątki tysięcy hektarów dotąd odłogiem leżących przestrzeni, lub potęgują tychże wydatność.

Z ubolewaniem wyrazić należy, że nie da się zaznaczyć równomiernego postępu w regulacyi tych rzek, któremi się rząd zajmuje. Fakt jeden: na zabudowanie wszystkich potoków górskich mamy w Galicyi 2 lub 3 urzędników. I tu wdzięczne pole powołanych osób i czynników wykołatać we Wiedniu to, co nam się słusznie należy.

Za szeregiem tych kilku spraw, któremi specyalnie się zajmowałem, przychodzi cały szereg spraw, które wyjaśniać pojedynczo zanadto wiele zabrałoby czasu. Nie mogę jednak nie zarejestrować kilku spraw, które charakteryzują całą działalność Sejmu. Wnioski posłów Stan. Jędrzejowicza i Paszkowskiego, a odrębny posła Żardeckiego w zakresie ustawodawstwa drogowego, posła Adama Jędrzejowicza w sprawie konkurencyi kościelnej, posła Czajkowskiego w sprawie przynależytości, a nadewszystko posła Stan. Badeniego znany wniosek szkolny oświecają dostatecznie w jakim kierunku działał Sejm ostatni. Jeżeli dodamy do tego porównawcze cyfry, jak wzrosły wydatki na różne cele, a mianowicie: od roku 1890 do 1895 podniosły się na oświatę publiczną o 1,104.480 zł., na wszelkie cele ekonomiczne i komunikacye, melioracye, regulacye, przemysł, rolnictwo i górnictwo o 1.173.201 zł., na cele sanitarne o 315.354 zł., — to mówiąc nawiasem, nietylko dochodzimy do rezultatu, jakiem dobrodziejstwem było dla kraju przeprowadzenie konwersyi, ale nadto w jakim kierunku i dla jakich warstw społeczeństwa naszego działał przeważnie Sejm ubiegły.

Zastrzegając sobie powrót do tej kwestyi, nie mogę pominąć efektu wywołanego konwersyą. Oto wyniki cyfrowe: Gdy w roku 1890 — 50 prc. opłacanych podatków krajowych szło na cele produkcyjne, a drugie 50 prc. na umorzenie długów krajowych, idzie obecnie 70 prc. na cele użytku powszechnego, a zaledwie 30 prc. na umorzenie skonwertowanego długu. Gdy zaś operacya cała w roku 1898 zakończy się, to stosunek będzie taki, że aż 83 prc. krajowych podatków obróconych będzie na cele produkcyjne, zaś tylko 17 prc. płacić się będzie na umorzenie długów.

Ten pomyślny obecnie — w porównaniu z przeszłością stan finansów krajowych — daje też rezultaty następujące: Gdy w roku 1890 szkół przemysłowych było 17, dziś posiadamy takowych 43, szkół fachowych było 18, jest 31, na podniesienie chowu bydła włościańskiego wydaje się rocznie 30.000 zł., a zamiast jednego wędrownego nauczyciela jest obecnie czterech i dwóch instruktorów uprawy tytoniu.

Nie dość na tem, Wydział krajowy nosi się z myślą w kierunku wskazanym wnioskiem posła Langiego zakładania nowego rodzaju najniższych szkół rolniczych, przeznaczonych wyłącznie dla synów włościańskich. Oto wyliczenie wniosków i czynów, dokonanych przez Sejm ubiegły dla ludności włościańskiej.

Zdaje mi się, że obowiązkiem to każdego posła z większej własności, jest stwierdzić kierunek pracy ubiegłego Sejmu, stwierdzić go w tej chwili, w której garstka ludzi budzi w kraju niezadowolenie i wskazuje na rzekome krzywdy, jakie dziać się mają mniej-

---

1

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

O nikim w okolicy nie mówiono tyle, nikogo tak nie obmawiano, jak Zulę Siemierską. Bywała ona stałym przedmiotem rozmowy sąsiadów, których ku niej pociągała mieszanina sympatyi, ciekawości, żądzy krytykowania, podziwu, zazdrości i nienasyconego pragnienia jej widoku i towarzystwa. Jej piękność, oryginalność, kaprysy, wdzięk niezwyczajności, wybryki, ironie i nagłe napady szczerości, czyniły ją mimowolnym środkiem ciężkości każdego zebrania.

Nigdy nie można było przewidzieć, co ona uczyni w danym wypadku, co powie i czy zadźwięczy jej wesołość, rozchylająca piękne usta czarem nieprzepartym uśmiechu, czy też ironia jej ugodzi ostrem słowem w słabą stronę danej kwestyi lub wystawiającego się na jej pociski przeciwnika.

Zulá poprostu hypnotyzowała swoich znajomych, którzy za to, po za jej plecami, mścili się na niej nieskończoną obmową, a za pierwszem ujrzeniem jej znowu ulegali czarowi.

Nieprzyjaciół wyraźnych miała mało. Zaledwie między kobietami parę nieprzejednanych, które korzystały z każdej sposobności, by ją zaocznie ukąsić, które nawet w oczy lubiły zadawać jej rany, ale te w jej obecności wydawały się tylko cieniem, na którego tle zwycięski wdzięk Zuli jaśniał tem wyraźniej.

Ona nie dbała ani o obmowę, ani o poklask. Zdawała się czasem nie znajdować najlżejszej przyjemności w tem, za czem kobiety uganiają się zwykle z nienasyconą nigdy żądzą: zdawała się być zupełnie obojętną na zachwyty mężczyzn. Możnaby było przysiądz, że nudziły ją one śmiertelnie. Jej głębokie, szafirowe oczy, stawały się prawie czarne i spoglądały z jakiemś nieskończonem zniechęceniem, prawie z pogardą, na banalne uśmiechy i banalniejsze jeszcze iskry zachwytu, zapalające się w pożerających piękną kobietę spojrzeniach. Wiedziano wszakże, że tym objawom zniechęcenia w Zuli dowierzać nie było można.

Nazajutrz gotowa była flirtować z jakimś chwilowym wybrańcem, a rzucać zalotne spojrzenia każdemu przeciętnemu danserowi, nawet takiemu, którego głowę do stołowych nóg porównywano. Nie rozumiano Zuli i może dlatego bardziej jeszcze ku sobie pociągała.

Może jej dziwactwa wypływały z dziwacznego losu, który był jej udziałem. Ojciec jej, z woli bezdzietnego krewnego, był właścicielem ogromnego majątku, który, w razie braku męskiego potomka, przechodził na inną linię Siemierskich.

Zula była jedynaczką, a rodzice, pomimo bałwochwalczej miłości dla niej, ani jej, ani sobie darować nie mogli, że nie była chłopcem. Wychowana w zbytku najwyższym, była właścicielką zaledwie niewielkiego posagu i czuła mimowoli nielogiczność swego dotychczasowego życia w stosunku do przyszłości, którą może w ubóstwie spędzić miała.

Najmniej ze wszystkich rozumieli ją właśni jej rodzice. Ich bezgraniczna miłość dla jedynaczki połączona była z takim lękiem, z taką wieczną obawą, że gdy naprzykład Zula siadała na niespokojnego konia i uderzeniem szpicruty, zamiast go zmusić do posłuszeństwa, wywoływała popłoch lub krnąbrność, matka, ściskając dłońmi czoło, uciekała od przerażającego widoku, lecz nie śmiała słowa prośby zanieść do Zuli, ani tembardziej próbować siły rozkazu.

Gdy Zuli przyszło na myśl długo w nocy czytać, pani Siemierska widząc światło w pokoju córki i słysząc szelest przewracanych kartek, przykładała ucho do drzwi, łamała ręce, szła do chorego, sparaliżowanego męża ze skargą, która się natychmiast w scenę małżeńską przeradzała, ale Zuli uczynić uwagi nie śmiała.

Ten rodzicielski strach względem niej gniewał ją i czasem do rozpaczy doprowadzał. Ale ile razy rodzicom co do tego uczyniła wyrzuty, tyle razy uważała, że ich strach zwiększał się jeszcze. Prawda, że nie zawsze umiała ona przemawiać łagodnie. Popędliwa jej natura zrywała czasem tamy. Zdarzało się to bardzo rzadko, gdyż Zula, z obawy wybuchu, zamykała się w sobie i z rodzicami najczęściej prowadziła obojętne rozmowy.

Państwo Siemierscy byli małżonkami, żyjącymi w ciągłej wojnie, w ciągłej kłótni, w ciągłej nieustannej rozterce. Ich słabość i wieczne sprzeczki tworzyły atmosferę, w której bujnie wyrastały kaprysy Zuli, będące prawem dla całego domu.

Kaprysy te bywały często dla niej samej cierpieniem. Nie wiedziała, co ją do nich popychało.

Była przed nią próżnia, a ona w nią rzucała swoje dziwactwa, zagłuszając się niemi chwilowo i bawiąc się złudzeniem, że próżnię tę zapełnić one potrafią. Ale próżnia dalej była próżnią jak przedtem. Zula miała jakieś niejasne pragnienie, niejasne ideały, które sprawiały, że majaczyło przed nią przekonanie o własnej nieużyteczności, o młodości marnie i egoistycznie spędzonej. Miewała napady rozmaitych manij. Czasem grywała na fortepianie po kilka godzin na dzień, potem nagle zarzucała muzykę. Bywały tygodnie, w których dwa konie dziennie doprowadzała do zmęczenia. Chodziła na polowanie po błotnistych łąkach w towarzystwie starego strzelca; twarz jej i ręce straciły delikatność i białość, nad czem rodzice jej ubolewali, kłócąc się po całych dniach, ale nie znajdując odwagi na naganę dla córki.

Parę razy była już bliską zaręczynowego pierścionka, a raz była narzeczoną przez cztery tygodnie, po których zerwała nagle. Utrzymywała potem, że ten dzień, w którym pozbyła się zobowiązań, był najpiękniejszym w jej życiu.

Najczęściej nie zdawała sobie sprawy ze swych pragnień, tylko się niecerpliwiła, oszukiwała sama siebie, tworząc dziwaczne projekta, od wykonania których nic jej powstrzymać nie mogło. Czasem wszakże nie była w stanie oprzeć się przypuszczeniu, że wcale szczęśliwą nie była, że gdzieś, może daleko, za górami i lasami, znalazła się dla niej ucieczka od bezmyślności życia, które wiodła.

Nie, nie była szczęśliwą! Miała w życiu same słodycze, a wszystko jej się w gorycz obracało i ckliwo jej się robiło od ciągłych uciech życia. Z zabawy wynosiła często zniechęcenie i znudzenie. Porównywała siebie do sprzętu kosztownego, bezużytecznego a konwencyonalnego i tuzinkowego.

Zaszczycała czasem swem zaufaniem pannę Lustańską, osobę pięćdziesięcioletnią, niegdyś swą nauczycielkę, która teraz dawała lekcye na godziny w Warszawie, a na wakacye przyjeżdżała do Zabielska, majątku, w którym była zwykła rezydencya państwa Siemierskich.

(C. d. n.)

szej własności — ludowi. Agitacyę tę i propagandę usiłują nazwać ruchem ludowym, zapominając o historycznej prawdzie, że ruch ludowy zawsze i wszędzie poczynał się z dołu a nigdy z góry. I rzecz szczególna, nam, którzy na wsi porodziliśmy się, na wsi mieszkamy i z ludem wciąż obcujemy, zarzucają brak znajomości jego potrzeb. Zapewne lepiej znają te potrzeby panowie ze Lwowa, znający chłopa z obrazów wystawowych. I zarzucają ubiegłemu Sejmowi, że po trzydziestoletniej pracy na polu autonomicznem dla ludu nic się nie robiło.

Kto widom na oczy, kto uszy ma ku słuchaniu a oczy ku patrzeniu, kto zadał sobie trudu i badał na zeszłorocznej wystawie lwowskiej dokładnie pawilon szkolny, pawilon stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Kółek rolniczych, wystawy bydła i koni włościańskich, ten przyznać musi, że postęp jest olbrzymi. Można się sprzeczać, czy mógł być jeszcze większym lub nie — wolno stwierdzić, że w pochodzie cywilizacyjnym zostajemy jeszcze w tyle, choćby tylko — nie sięgając dalej — w porównaniu z krajami sąsiedniemi. Ale trudna rada, nie mogło być inaczej w kraju systematycznie przez lat 100 zaniedbanym, niszczonym ekonomicznie i politycznie, w którym na godne zakończenie godnego początku zasiano ziarno nienawiści między dwór i gromadę. I jest to wielce charakterystycznem, że dzisiejsza propaganda radykalna chwyta najlepiej grunt, najgłębiej zapuszcza korzenie tam, gdzie lud najbardziej szalał w r. 1846. *Nulla regula sine exceptione*, — prócz powiatów już straconych zdaje się raz na zawsze, jak Biała i Żywiec, ale tam nie tradycye 1846 roku, lecz brak dworu, brak wpływu czynnika narodowo-patryotycznego, jaki zawsze przechowywał się w dworze, sprawił, że mimowoli przychodzi na myśl pytanie: coby się stało, gdyby przyszło nie do częściowej ale całkowitej parcelacyi, jak by sobie tego niektórzy życzyli.

Zgubne tradycye roku 1846 zaczęły się zacierać; — większość konserwatywna w sejmie, obywatelstwo na wsi u siebie i w Radach powiatowych, powołane instytucye finansowe działające tylko dla ludu, zaczęły dzieło odrodzenia narodowego tego ludu, o który nikt nigdy nie dbał, a którego tylko złe instynkta podburzano. I zaczęła się praca na całej linii, i zaczęła wydawać owoce, którem daleko jednakowoż było do dojrzenia. Nagle tymczasem zrywa się garstka ludzi, których ambicya osobista nigdy i niczem zaspokojoną nie będzie, wywołuje dawne upiory waśni społecznej i na zasadzie szeroko pojętej demokracyi, równych praw społecznych i obywatelskich, dochodzi do walki klas. W ślad za tem idzie też i wygadywanie na sejm ostatni, który na szkoły podniósł wydatki o 1,100.000, a na cele ekonomiczne kraju 1,170.000 zł. Cyfry mówią silniej aniżeli jakiekolwiek argumenty. Mnie niech wolno będzie jedno powiedzieć: zaprzeczanie oczywistej prawdzie przez szalonych propagatorów waśni społecznej jest albo ignorancyą albo nieuczciwością.

Pamiętniki

księcia Stanisława Poniatowskiego.

Francuskie wydawnictwo *Revue des Revues* zwykło dawać przedsmak idących a celniejszych przeglądowych publikacyi. Tym sposobem, zanim *Revue d'Histoire diplomatique* poda w całości pamiętniki księcia Stanisława Poniatowskiego, pewne urywki ich pojawiły się naprzód w *Przeglądzie Przeglądów*, dzięki uprzejmości ich wydawcy, p. Józefa Korzeniowskiego, delegata akademii umiejętności w Paryżu. Szczupłe ustępy z owych pamiętników pozwalają ocenić ich barwność i doniosłość; notatki zaś umiejętnego wydawcy wybornie uzupełniają treść i ułatwiają cudzoziemcom dokładne zrozumienie ich. Chyba wolno za *Przeglądem Przeglądów* i polskim czytelnikom podać wcześniej wiadomość o tyle dla nas ważnem wydawnictwie, zachęcając luźną o nich wzmianką do poznania całości, którą około Nowego roku odbierzemy.

Wiadomo powszechnie, kim był książę Stanisław Poniatowski, synowiec królewski. Ród Ciołków-Poniatowskich do początku XVIII. wieku nie wybija się nad poziom szlachty zagrodowej. Dopiero przyjaciel, poplecznik i towarzysz broni Karola XII, zakłada podwaliny krótkotrwałej wielkości tego domu. Stanisław Poniatowski, ożeniwszy się z księżniczką Czartoryską, miał pięciu synów, z których jeden Stanisław August, został królem polskim, drugi, Michał, prymasem, trzeci, Andrzej, wstąpił do służby austryackiej i był ojcem ks. Józefa — nareszcie najstarszy, książę podkomorzy, zasłynął wyłącznie z marnotrawstwa i rozrzutności. Ten to książę, Kazimierz, był ojcem autora ogłoszonych świeżo po raz pierwszy pamiętników. Urodzony w Polsce w 1754 roku, umarł niemal ośmdziesięcioletnim starcem w Florencyi w 1833 roku i stał się protoplastą linii włoskiej Poniatowskich z Monte Rotondo.

Stanisław August, bodaj dynastycznem wiedzicny uczuciem, z osobną troskliwością kierował wychowaniem młodzieńca. Obyczajem ówczesnym, po trochu zachowanym dziś jeszcze w Polsce, otrzymał on wykształcenie bardziej wszechstronne, aniżeli pogłębione. W szesnastym roku życia postanowiono wojażami uzupełnić edukacyą młodzieńca. Wyprawiono go tedy do stryja, feldmarszałka Austryi wespół z Laudonem, Daunem i całym zastępem dzielnych jenerałów armii Maryi Teresy. Młodego podróżnika od razu, za przestąpieniem granicy, uderza ład i dobrobyt ogólny, nasuwając mu smutne porównania z anarchią panującą w własnej ojczyźnie. Niebawem znajduje się w obozie pod Olszową, gdzie cesarz Józef II. przedstawia Fryderykowi II. obcego młodzieńca, którego pamiętniki obfitują w charakterystyczne rysy, dopełniające historyczną podobiznę twórcy wielkości Prus.

Opisuje n. p., jak w owym obozie Fryderyk II. wciąż udawał pokorę wobec cesarza, zniżając się do roli małego elektora, siadając na krawędzi stołka, mnożąc dowody sztucznej uprzejmości. I tak występował w białym austryackim mundurze, a gdy przemókł do nitki skutkiem nieustannych deszczów, kładł się do łóżka, czekając aż mu jedyny przywieziony z sobą mundur przeschnie.

Powrót do kraju po upływie pół wieku budzi jeszcze w Stanisławie Poniatowskim najprzykrzejsze wspomnienia. Były to czasy Sejmu Ponińskiego, gdy trzy ościenne państwa zajęły Polskę, szarpaną wewnętrznie przez chciwych łotrów, osłoniętych poparciem zagranicznych dyplomatów.

„Wracałem z wrażeniami ładu, porządku społecznego, uszanowania cudzej własności; znalazłem się zaś w istnem piekle...“

Wyprawiono młodzieńca do Paryża, gdzie od razu zdobył sobie mir i osobne powodzenie hardem lekceważeniem, z jakiem się wobec pani Dubarry, wszechwładnej naonczas faworyty królewskiej, postawił. Po spędzonej zimie w Rzymie, wrócił znów do Warszawy i zaczął się zajmować własnemi na przemian i publicznemi sprawami. Sam opowiada, iż jeżeli uprzednio marzył tylko o wydobyciu się z przedpiekła, które zastał był w ojczyźnie, teraz zatrzymywała go w niej pewność, że mógłby jeszcze wiele dobrego w kraju zrobić. Przedewszystkiem zabrał się do robienia na wielką skalę majątku, na wzór roztropnego dziada, a na odwrót zmarnowanego ojca, w szlachetnej myśli „stania się użytecznym tym, których szczęście i pomyślność zawsze mnie nadewszystko zaprzątała“. To też, gdy z niewielkim zachodem doszedł do kolosalnej fortuny, a tę skutkiem rozbiorów i przewrotów w znacznej części niebawem stracił, nie narzekał na uszczerbek dostatków, „nie mających zgoła celu po utracie ojczyzny. Owszem, zacieśnione stosunki, w jakich się znalazłem, lepiej odpowiadały żałobnym okolicznościom, co złagodziło po trochu przykrość ruiny majątkowej“.

Pan Korzeniowski nawiasowo dodaje, iż ks. Stanisław był nie tylko znakomitym administratorem, lecz nadto bardzo dobrym dla swych poddanych panem. Otwiera on długi szereg tych wielkich właścicieli, o szerokich poglądach i liberalnych widokach, którzy próbowali wyzwolić lud z poddaństwa i pańszczyzny, ogólnych i szerze wówczas w całej Europie, a wytwarzających dla Polski osobliwie niekorzystne warunki. Głośno zawsze o krzywdach i ucisku ludu, który ostatecznie nie był bynajmniej większym u nas aniżeli zagranicą, głucho tymczasem o szlachetnych usiłowaniach, wyprzedzających na polskiej ziemi wszystkie późniejsze regulowania stosunków włościańskich w całej Europie. Wybitniejsi podróżnicy z końca XVIII wieku, nie szczędzą słów uznania dla ks. Stanisława Poniatowskiego założonych przez niego szkół, zakładów przemysłowych i rękodzielniczych. A nie był on jedynym w owym czasie wyjątkiem, lecz wiele innych magnatów polskich szło z nim o lepsze w tym szlachetnym kierunku.

Nie zaprzeczając istotnych zasług autorowi pamiętnika, dopatrujemy się w nim niekiedy gotowego samochwalstwa, bądź gdy głosi się być bodaj najbogatszym człowiekiem w Europie, bądź gdy nam pozwala się domyślać, iż od niego tylko zależało, aby wziąć sukcesyą po stryju w łaskach i sercu imperatorowej. Dziwny ona czar wywierała na wszystkich, co się do niej zbliżyć mieli sposobność. Wszystkie pamiętniki społeczne zgodnie świadczą o uroku jej rozmowy i obejścia „Okrom w chwilach reprezentacyi tak wiele miała naturalności i prostoty, że można ją było wziąć za jaką mieszczankę dostatnią i wykształconą... Jedynie, gdy mówiła o swojem państwie, zdradzała autokratyczne przekonania. Dawała się stopniowo niemi unosić, wspominała rzekomo piątą część świata, mówiła że Wschód zaludnił Europę, że Wschodem tym jest Rosya“. Gdy po dokonanym ostatnim rozbiorze, znalazł się jeszcze raz ks. Stanisław w Petersburgu i Carskiem Siole, Katarzyna ochotnie z nim rozmawiała o wszystkiem, najczęściej o pograniczach rosyjskich i krajach znajdujących się bądź na południu, bądź na wschód carstwa. Tylko o Polsce grobowe zawsze panowało milczenie...

Książę Stanisław dodaje też kilka rysów do charakterystyki Repnina. „Z natury swej rycerski, wobec Polski był arcyrosyaninem. Znajdując się z nim raz sam na sam, powiedziałem mu z otwartością dwudziestoletniego młodzieńca, iż sposób, w jaki Rosya próbowała wpływ swój na Polskę wywierać, opłakane tylko może mieć skutki. Odparł mi z nie mniejszą szczerością, iż jednoczesna pomyślność Rosyi i Polski żadną miarą pogodzić się nie da... Po rozbiorze się ku mnie zbliżył i oddał mi jedną, nie żądaną wcale usługę“. Ale był to już inny człowiek. Ten sam Repnin, tak bezwzględny i srogi w Warszawie, pod wpływem Martynizmu zmiękł zupełnie, gdy mu oddano w Grodnie dozór niemal więzienny nad nieszczęśliwym Stanisławem Augustem. „Z gwałtownego i dumnego zmienił się do niepoznania, stał się pokornym, cichym i uległym, skutkiem nauki, która nim całkowicie owładnęła“.

Mnóstwo wybornie opowiedzianych anegdot ożywia tok pamiętnika. Te oczywiście poznać przyjdzie dopiero z oryginalnego wydania całości. Ustępy przywiedzione w *Przeglądzie Przeglądów*, po upływie lat kilku zawracają nas do Berlina, dokąd Poniatowski przybywa w porze wiosennych manewrów. Groźnie brzmi nowe, a ostatnie jego spotkanie z Fryderykiem II. „Przyjął mnie w galeryi dotykającej okrągłej baszty zamku. Tam, od lat dwudziestu siedmiu leżał atlas geograficzny, otwarty wiecznie na jednej mapie Polski... Obok znajdowała się sypialnia króla z łóżkiem, któremby i w szpitalu wzgardzono. Tam spoczywał, jak mi mówiono, bez szlafmycy, tylko w stosowanym pruskim kapeluszu“. Grube dowcipy, rozpustne a rubaszne żarty królewskie i tutaj się odbiły. Ale Poniatowski przedewszystkiem podnosi nadzwyczajną biegłość Fryderyka w szybkiem zmienianiu twarzy i wzroku. Uderzyło go to w zamku tem bardziej, uderza na placu ćwiczeń. „Zauważyłem głównie dwie rzeczy: po pierwsze, że plutony postępowały w nieładzie, aż na dziesięć kroków oddalenia od króla. Zaledwie jednak oficer zakrzyknął: Formuj się! od razu w największym porządku kroczyły; po drugie zaś, iż król już i tak wysadzonym oczom nadawał wyraz groźnej srogości, gdy patrzał na żołnierzy, równie szybko przemieniając spojrzenie swoje na uprzejme i łagodne, gdy je zwracał ku swemu otoczeniu“.

Książę Stanisław szczegółowo opowiada zjazd w Kaniowie, festyny w Korsuniu, spotkanie Katarzyny i Józefa II. w Chersonie. Cesarz Austryi snadź nie zapomniał dawnej z księżęciem znajomości, bo chętnie i łaskawie rozmawiał, nie mogąc w miejscu usiedzieć, i tak uganiając po własnem mieszkaniu, iż potrzeba było nie małej wytrzymałości, aby się nie zamęczyć i dotrwać do końca perypatetycznej rozmowie. Tenże sam Józef II., który w Kaniowie zapewniał Stanisława Augusta, iż dopóki żyć będzie, Polska ani jednego listka z drzew swoich nie straci, teraz jął mnożyć podobne zapewnienia i synowcowi królewskiemu. „Oświadczył mi mianowicie dwie rzeczy: raz, że umówił się z carową co do mego następstwa po stryju, powtóre, że niczego tak nie pragnie, jak całkowitego odbudowania Polski, koniecznego warunku pokoju Europy, i że byle się na to inne zgodziły mocarstwa, niczego więcej nie pragnie, jak zwrotu Galicyi i wszystkiego, co Austrya Polsce zabrała. Myśl ta w owym czasie zaprzątała go nieustannie“.

Tymczasem carowa wjeżdżała bramą tryumfalną, na której grecki błyszczał napis: „Tędy droga do Konstantynopola“.

Ale najciekawszem pamiętnika ustępem będą niezawodnie zapiski z wielkiego sejmu. Książę Stanisław zrazu był w opozycyi, nie rad przewadze partyi demokratycznej. Gdy jednak konstytucya uchwaloną została, bronił jej usilnie, bez względu na doznane stąd osobiste upokorzenie i rozczarowanie, gdy z pominięciem jego ewentualnego następstwa, przyznano domowi saskiemu ewentualne prawa do korony polskiej. Gdy zaś gmach jął się na dobre rysować i nastał „czas morowy“, należał do tych, co „lękliwe za granicę wynosili głowy“. Ujął się do Włoch i tam przeczekał drugi rozbiór i upadek powstania Kościuszki, sejm grodzieński i ostateczny upadek rzeczypospolitej. W tem, gdy majętność wszystkich Poniatowskich obłożono sekwestrem, poufnie dano mu znać, iż jeśli sam nie wywindykuje własnych praw i posiadłości, te zostaną rozdane pośród łakomych faworytów.

Ten wzgląd, a może i ostatek dynastycznych zakusów, zniewolił ks. Stanisława do powrotu do kraju, z Warszawy udał się do Grodna, dla odwiedzenia nieszczęsnego króla, stamtąd do Petersburga podążył. Carowa Katarzyna przyjęła go jak najłaskawiej, chciała go swatać z wielką księżną Aleksandrą i nagliła go do pozostania w Rosyi. Poniatowski z wielką godnością odmówił, dbał tylko o własną część niezależności. Sprzedał hurtownie obszerne włości i wyniósł się do Włoch, gdzie ostatnie trzydziestolecie spełnił w zupełnej bezczynności, nie przebudzonej nawet pobudką legionów i marszem Dąbrowskiego, z ziemi włoskiej do Polski. Napoleona zwał wichrzycielem i nie zaufał mu ani chwili. Czy samolubne czasy, kosztem opuszczenia kraju zapewnione, nie mąciła tęsknota nieodłączona nawet od dobrowolnego wygnania orzec trudno. Tyle pewnego, iż gdy umarł w 1833 roku i kraj o nim był zapomniał.

Tych kilka urywków starczy, aby zaostrzyć apetyt czytelników na rzadką zastawę wiadomości, szczegółów i rysów anegdotycznych, biegłą ręką p. Korzeniowskiego zgotowaną swoim i obcym czytelnikom. To też ktokolwiek o pamiętnikach ks. Stanisława Poniatowskiego się dowiedział z *Przeglądu Przeglądów*, nie omieszka sięgnąć po trzy rzeszyty „Przeglądu historyi dyplomatycznej“, aby poznać całość, a jednocześnie i psychologią jednej z wybitniejszych postaci tej żałobnej epoki. *Dzien. Pozn.*

Pożegnanie Kaz. hr. Badeniego

przez deputacye obywatelstwa, miast i korporacyj.

Lwów d. 7. października.

W dodatku do dzisiejszego numeru podajemy opis pożegnania hr. Badeniego przez urzędników, które odbyło się w niedzielę.

Szereg deputacyj, które dzisiaj rano przybyły do namiestnikowskiego pałacu, aby pożegnać prezydenta ministrów, otworzyła wojskowość z komendantem korpusu gen. hr. Schulenburgiem na czele. Przybyła cała generalicya, komendanci wszystkich samoistnych oddziałów z całego korpusu, oraz sztabowi oficerowie załogi lwowskiej. Następnie został przyjęty korpus oficerów żandarmeryi.

Z kolei przybyła Rada miasta Lwowa, a na jej czele prezydent p. Edmund Mochnacki, który wyraził nadzieję, że i na przyszłość hr. Badeni opiekować się będzie sprawami naszej gminy i oznajmił, że w uznaniu zasług, Reprezentacya gminy miasta Lwowa nadała hr. Badeniemu najwyższą godność jaką rozporządza — obywatelstwo honorowe.

W odpowiedzi swej hr. Badeni podziękował za udzielony mu dyplom obywatelstwa honorowego i rzekł: „Opiekować się miastami naszymi, ich rozwojem, interesami i sprawami ich mieszkańców i dostarczać im środków i możności, by mogły one odpowiedzieć i sprostać wszystkim cywilizacyjnym i narodowym obowiązkom, o tem powinien dziś myśleć i pamiętać każdy obywatel kraj swój miłujący. Obowiązek ten, rzecz prosta, rośnie i wzmaga się w miarę, gdy chodzi o miasto stołeczne tego kraju koronnego, rośnie także gdy mówimy o obowiązkach współobywatela, który na podstawie zaufania cesarza i swych ziomków starał na stanowisku wybitnem i władzę w ręku dzierży. Obywatelstwo zaś honorowe, to miłe i zaszczytne przypomnienie, by o tych obowiązkach pamiętać i jako takie z wdzięcznością je przyjmuję“.

Następnie przybyli z pożegnaniem: arcybiskupi ks. Seweryn Morawski, ks. Sylwester Sembratowicz i ks. Izaak Issakowicz na czele swych kapituł, dalej komitet zeszłorocznej wystawy krajowej z dyr. dr. Zdzisławem Marchwickim na czele; wszystkie instytucye finansowe m. Lwowa, a na ich czele prezes gal. Tow. kred. ziemsk. p. Zygmunt Dembowski; Izby: adwokacka, notaryalna, inżynierska, lekarska, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych z dr. Piętakiem, Towarzystwo naukowe im. Szewczenki z prof. Barwińskim na czele, urzędnicy Wydziału krajowego, prymaryusze szpitalów i naczelnicy zakładów, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, gminy wyznaniowe i izraelickie miast Lwowa i Krakowa, oraz Brodów i Tarnowa — deputacya miasta Krakowa z prezydentem Friedleinem na czele, deputacya miasta Kolbuszowy, która wręczyła hr. Badeniemu dyplom obywatelstwa honorowego, deputacye miast: Brodów, Kołomyi, Krosna i Żółkwi i w. i.

Przed godziną 11 wielka sala recepcyjna pałacu zapełniła się z górą dwustu członkami deputacyj Wydziału krajowego oraz Rad powiatowych i gminnych tudzież znaczniejszych miast. W różnobarwnym tym tłumie, obok kapot i sukman wiejskich połyskiwały ozdoby kontuszów i karabele, a frak mięszał się z sutanną. Na czele deputacyi stanął p. Antoni Jaxa Chamiec, który w dłuższem swem przemówieniu podniósł zasługi prezydenta ministrów, a przedewszystkiem, że mądrze pielęgnował stosunek pomiędzy krajem a koroną i umiał rozszerzyć i pogłębić uczucia dynastyczne w kraju, a z drugiej strony zdołał u góry utrwalić i wzmocnić te dla kraju naszego uczucia, które znalazły wyraz przed dwoma laty w pamiętnem powitaniu cesarza w Jarosławiu. W szeregu zasług podnosił następnie p. Chamiec tę obywatelską życzliwość hr. Badeniego z jaką każdemu usiłowaniu, dobro publiczne mającemu na celu, udzielał zawsze rady, skutecznego poparcia a nawet osobistego współdziałania, czemu zawdzięczamy powodzenie wystawy krajowej, wydatniejsze niż dotąd subwencye państwowe na cele rolnictwa, powstanie zakładów naukowych i rozwój szkolnictwa, wreszcie rozszerzenie sieci dróg żelaznych w naszym kraju. Podniósł w dalszym ciągu mowca, że hr. Badeni rozpoczął zgodne porozumienie między szczepami kraj nasz zamieszkującymi, że znakomicie ulepszył administracyę polityczną i natchnął ją duchem obywatelskim, że rozpoczął skuteczne reformę administracyi skarbowej, że szedł zawsze ręka w rękę z Sejmem krajowym i miał pieczę o powagę i rozwoj autonomii krajowej i że władze autonomiczne wszędzie i zawsze wspierał lojalnie w usiłowanich dobro kraju na celu mających.

Hr. Badeni odpowiadając, wyraził się, iż w tem tak zaszczytnem postanowieniu pożegnania go, upatruje nie tylko dowód, że stosunki między krajem a nim były normalne i przyjaźne, ale dużo więcej, że kraj jego działalność uznaje, a zarazem, że uznaje, iż opieka jego, która była jego obowiązkiem z urzędu, rozciągała się zarówno na wszystkie warstwy społeczeństwa. „Muszę przyznać — mówił dalej hr. Badeni — że tak w stosunkach moich z Wydziałem krajowym jak i z innymi autonomicznymi organizmami, nie napotykałem nigdy na trudności i żeśmy się zawsze rozumieli, jak na ludzi dobrej woli przystoi“.

Gdy członkowie olbrzymiej tej deputacyi opuścili salę, zapełniła się ona wkrótce również nadzwyczaj licznymi członkami deputacyi szlachty i obywatelstwa. Przeważna ich część przybyła w pięknych i bogatych strojach narodowych. Na czele tej deputacyi stanął książę Adam Sapieha, a zabrawszy głos w tej mniej więcej przemówił słowa do prezydenta ministrów:

Ekscelencyo! łaskawy nasz współobywatelu! Nie politycy, lecz rolnicy, ludzie, którzy od siedmiu lat patrzyli na twoją działalność, przybyliśmy cię pożegnać. Patrzyliśmy na twą działalność i przedewszystkiem w niej to widzieliśmy, żeś powiedział sobie samemu i swoim podwładnym, iż można być urzędnikiem a zarazem współobywatelem. (Huczne brawa). Widział to i uznał kraj cały, a dzisiaj nie ma nikogo, ktoby tego nie oceniał, a my ojcowie powierzyliśmy Ci z gotowością synów naszych, bo widzieliśmy, że jak byłeś samzacnym i prawym obywatelem, tak i z nich potrafisz uczynić prawych i zacnych urzędników-obywateli. (Ponowne huczne brawa i oklaski).

Widzieliśmy ciebie wszędzie. Widzieliśmy ciebie w urzędzie, w stosunku twoim do Wydziału krajowego, do Rad powiatowych, do miast, do całej słowem autonomii, widzieliśmy cię zeszłego roku na wystawie krajowej. I oto przekonaliśmy się, że jesteś człowiekiem, który ma serce na miejscu i sercem tem gorąco czuć umie. (Przeciągłe oklaski). Dzisiaj, w tej smutnej chwili rozstania, nie wypowiadamy żadnych życzeń na przyszłość, cieszy nas jednak, że ten kto nasze posiada zaufanie, posiadł zaufanie najwyższe a wierzymy, że potrafi on podołać trudnemu zadaniu. (Gorące brawa). Do wyborców swych w Krakowie powiedziałeś, że nie zapomnisz o kraju. Słowa te rozeszły się po całym kraju i gorąco ucieszyły wszystkich, chociaż wszystkim wiadomo, że inaczej być nie może. (Gorące oklaski). Żegnając cię teraz z żalem w imieniu nas obywateli-rolników, powiadamy ci: Bóg zapłać za przeszłość, a w przyszłości Boże szczęść! (Huczne brawa i oklaski, okrzyki: Niech żyje!).

Hr. Badeni, widocznie głęboko wzruszony, dziękował, poczem dodał jeszcze: „Czasy dla nas obywateli ziemskich ciężkie tak pod względem materyalnym jak i moralnym, cięższe niewątpliwie jak dla wielu innych warstw społecznych, bo odpowiedzialność nasza znacznie większa, ale właśnie w imię tej odpowiedzialności szeregujmy się, zbrojmy i pracujmy. Idźmy, panowie, razem naprzód, a czyż potrzebuję dodawać, że tak, jak dotąd mnie panowie w waszych szeregach widzieliście, tak i nadal, chociaż na innem stanowisku mnie czuć między wami, panowie będziecie, rozumieć mnie zaś i pamiętać o mnie łaskawie raczycie. Temi słowami dziękuję z całego serca i proszę, byście mnie jako wdzięcznego i oddanego wam współobywatela nadal między sobą zachować raczyli.“

Poczem hr. Badeni wszedł pomiędzy zebranych i serdecznie rozmawiał, oraz żegnał się z każdym z uczestników deputacyi z osobna.

Po skończonem pożegnaniu wyjechał hr. Badeni do swej matki, aby ją pożegnać, następnie był na śniadaniu u pp. Marchwickich, a o godz. 2. odjechał do Wiednia, odprowadzony na dworzec przez przedstawicieli władz, instytucyj i generalicyę.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. października

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk najnowszej powieści p. Zofii Kowerskiej pod napisem „Kaprysy“. Wybraliśmy na fejleton nasz tym razem powieść p. Kowerskiej ze względu na wielką poczytność, jaką obecnie ta autorka cieszy się u polskiej publiczności. Nie wątpimy, że „Kaprysy“, jakkolwiek w życiu codziennem są tak bardzo nienawidzone — to jednak te p. Kowerskiej zyskają ogólne uznanie i ciąg dalszy ich będzie z dnia na dzień wyczekiwany przez naszych czytelników z niecierpliwością.

Adres do ks. Eustachego Sanguszki. Członkowie delegacyj reprezentacyj miast Lwowa i Krakowa, oraz reprezentacyj powiatowych, którzy przybyli do Lwowa dla uroczystego pożegnania hr. K. Badeniego, zebrali się dziś rano w Wydziale krajowym i podpisali adres do ks. Eustachego Sanguszki z okazyi ustąpienia jego z godności marszałka krajowego a powołania na stanowisko namiestnika Galicyi. Adres ten opiewa: Jaśnie oświecony książę! Za wolą najmiłościwiej panującego nam Cesarza i Króla, obejmujesz Wasza Książęca Mość ster władzy rządowej w naszym kraju. Monarsze wdzięczni za powierzenie władzy i opieki nad krajem w takie ręce, chcieliśmy w tym komplecie, jak żegnamy Twego poprzednika, powitać Waszą Książęcą Mość na nowym posterunku, który skłoniłeś się zająć z zaparciem siebie, wiedziony jak zawsze miłością kraju. Przyszłość w ręku Boga. Spokojni o nią, gdy idzie o męża zasad i przekonania, zwracamy teraz do przeszłości, do czasu przewodnictwa w naszych pracach ustawodawczych i kierownictwa naszym samorządem.

Pięć lat działalności Waszej książęcej Mości pozostaną nam we wdzięcznej pamięci, bo obok doniosłych kroków na polu oświaty, obok wytrwałej pracy w kierunku ekonomicznym i ku wzmocnieniu sił produkcyjnych kraju, wszystkie działy administracyi poszły równocześnie naprzód, a nadto do dawnych świetnych tradycyj poprzedników dodałeś świeże i przekazujesz znowu Twym następcom w dostojeństwie marszałkowskim, wysoko postawioną godność kraju, powagę i mir tej władzy, co nie posiadając atrybucyi i znamion władzy, stoi i znajduje bez wysiłku posłuch samą siłą wspólnej wszystkim miłości tej ziemi i jej synów z obydwóch narodowości, siłą ukochania przeszłości i wysnutych z niej wspólnych dążeń i pragnień narodowych.

Godnemu piastunowi tej dostojnej władzy składamy niniejszem hołd imieniem wszystkich reprezentacyj samorządu, które około osoby marszałka przywykły widzieć ześrodkowanie prac dla dobra kraju, a w marszałku widziały pierwszego obywatela, bo przodującego wszystkim i we wszystkiem co zacne, przykładem. Kończymy serdecznem życzeniem szczęścia w dalszej służbie około dobra kraju i państwa. Lwów, 7 października 1895.

(*Następują podpisy delegatów reprezentacyj powiatowych*).

Telegram do księcia namiestnika. Kilkudziesięciu posłów sejmowych wysłało dzisiaj następujący telegram do ks. Eustachego Sanguszki, namiestnika Galicyi: Przesyłamy Waszej Książęcej Mości najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia, abyś książę na nowem stanowisku cieszył się jak dotąd bezwzględnem zaufaniem i miłością kraju. Pragniemy wszyscy naszą publiczną działalnością ułatwić Ci Twoje trudne i ciężkie zadanie, i prosimy, abyś wszędzie i zawsze na nas liczył.

Zmiany w sferach urzędniczych Pragska *Politik* zamieszcza telegram wiedeński zapowiadający różne zmiany na wyższych stanowiskach urzędniczych. W najbliższym czasie, powiada ów telegram, oczekiwać należy całego szeregu nominacyj. Przedewszystkiem hr. Schönborn, były minister sprawiedliwości zostanie zamianowany pierwszym prezydentem trybunału administracyjnego, były minister skarbu Böhm Bawerk pierwszym prezydentem senatu, radcy dworu Stransky i Alter rzeczywistymi prezydentami senatów a radca dworu Meziuk tytularnym prezydentem senatu. Radcą sekcyjnym trybunału administracyjnego zostanie sekretarz ministeryalny Zenker. Z objęciem urzędowania przez hr. Badeniego dokonane zostaną zmiany także w prezydyum ministerstwa i w ministerstwie spraw wewnętrznych. O zamianowaniu Freiberga szefem biura prezydyalnego już doniesiono. O nominacyi tej opowiadają w kołach urzędniczych następujące szczegóły: w środę 2 bm. urzędnicy prezydyum Rady ministrów byli już zebrani celem powitania nowo zamianowanego prezydenta. Jako mowca imieniem ich wyznaczony był najstarszy wiekiem radca ministeryalny dr. Hörmann. Ten miał już przygotowaną mowę do hr. Badeniego, gdy nagle zjawia się Freiberg i komunikuje zebranym ku wielkiemu ich zdziwieniu, że został zamianowany szefem kancelaryi prezydyalnej. Zdaje się być także zachwianą pozycya szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Erba. Nie jest to tajemnicą, że hr. Erb nie jest *persona grata* dla hr. Badeniego. W poinformowanych kołach twierdzą, że cały ustęp mowy powitalnej hr. Badeniego, zaznaczający, że kierunek polityczny zastrzega minister-prezydent wyłącznie sobie, wypowiedziany był właśnie dla p. Erba i do niego się odnosił. Urzędnicy określają nowego prezesa ministrów jako człowieka niezwykłej energii, nie znoszącego żadnego sprzeciwiania się i zdecydowanego łamiącego wszelkie nasuwające się przeszkody.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu kraj., dr. Aleksander Tchórznicki, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Nominacya radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, p. Filipa Woronieckiego, starszym prokuratorem we Lwowie, sprawiła ogólnie nader dobre wrażenie i została przyjętą wielce sympatycznie. P. Woroniecki jest wysoce ceniony zarówno dla osobistych przymiotów, jak i dla gruntownej swej wiedzy.

Dr. Opolski powrócił do Lwowa.

Dr. Aleksander Schler otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli pp Stesłowicz z Kałusza i Teodorowicz ze Stanisławowa.

Towarzystwo dziennikarzy polskich na walnem zgromadzeniu, onegdaj odbytem, uchwaliło wypracowany przez wydział Towarzystwa projekt zmiany statutu z małą tylko poprawką posła Merunowicza. Zmiany te mają na celu rozszerzenie zakresu działania Towarzystwa i przyznanie pełnych praw członkom wspierającym.

Program zabaw w Kasynie miejskiem w sezonie 1895 r. został następująco ułożony:

W roku 1895 w październiku dnia 12. wieczornica, dnia 25. koncert Towarz. muzycznego, — w listopadzie dnia 9. tombola, dnia 15. przedstawienie amatorskie, dnia 16 powtórzenie przedstawienia poprzedniego, dnia 23. koncert muzyki wojskowej i tańce. — w grudniu dnia 5. wieczór św. Mikołaja dla dzieci, dnia 13. przedstawienie amatorskie, dnia 14. powtórzenie przedstawienia poprzedniego, dnia 24. wspólny opłatek, dnia 31. koncert muzyki wojskowej i tańce.

Z Tow. prawniczego Program prac naukowych w lwowskiem Towarzystwie prawniczem na sezon jesienny został już ułożony. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 10 bm. o godz. $^1/_2$7 wieczór w sali posiedzeń sądu krajowego cywilnego. Referować będzie p. dr. Marcell Misiński, sekretarz sądowy: O wyrokach i uchwałach według postanowień nowej procedury cywilnej.

Kradzieże. Do mieszkania p. Artura Brzeżanij, emerytowanego pułkownika, zamieszkałego przy ul. Akademickiej l. 25 wszedł przez otwarte okno jakiś rzezimieszek i skradł garderobę męzką. — Ubiegłej nocy zakradł się niewiadomy sprawca do gmachu c. k. seminaryum nauczycielskiego przy ul. Kaleczej i z sali konferencyjnej instrumenta muzyczne, a z komórki bieliznę i ubrani dozorcy szkolnego Mykity Nadilkie zabrał.

Wielką awanturę wywołał wczoraj wieczorem na ul. św. Teresy jednokonny dorożkarz nr. 14. Przywiozłszy z dworca kolejowego p. J. W., zażądał od niego za kurs 1 zł. 50 ct. a gdy p. W. zdawało się to za wiele i dawał mu tylko 1 zł., wyprawił mu przed domem taką awanturę, że dopiero wezwana na pomoc policya zdołała go poskromić.

Kolej Lwów-Kleparów Janów. Dnia 2. bm. odbyła się próbna jazda po nowo ukończonej przestrzeni kolejowej. Maszyna „Potocki“, do której były przyczepione dwa wozy osobowe, wyruszyła o godz. 8 z dworca centralnego i przybyła o godz. $^1/_4$9 do stacyi początkowej Rzęsnej polskiej. Stąd począwszy, stawał pociąg na każdym moście, a komisya delegowana przeprowadzała próbę tychże. Linia Rzęsna Polska-Janów tworząc odnogę linii Lwów-Bełzec, ciągnie się na długość 1·8 klm. na własnym nasypie, a przy przystanku Przydatki wychodzi na gościniec rządowy. Przystanki Rzęsna Ruska i Koziec poprzedzają stacyę Domażyr, o 10 klm. odległą od Rzęsny Polskiej. W dalszym ciągu wspomnieć należy o przystankach Jamelna, Karaczynów i Koźlinka. Przed przystankiem Koźlinka na długości 1·300 mtr. wije się linia popod lasami szpilkowymi, które dodają uroku cudnej okolicy. Pociąg jechał z chyżością 10 klm. na godzinę, jakkolwiek linia zupełnie wykończona i wyregulowana, czynił to jednakowoż pierwszy raz ze względu na ruch osiowy, jakkolwiek konie, przechodzące przez gościniec, nie okazywały bynajmniej zaniepokojenia. Otwarcie ruchu kolejowego na szlaku Lwów-Kleparów-Janów dla publiczności, nastąpi prawdopodobnie z końcem bm.

Wyjaśnienie. Dnia 9 września umieszczoną była notatka, jakoby pewien akademik żydowski atakował przechodniów na ulicy i dostawszy za to laską w twarz, starał się oczyścić swój honor na inspekcyi

prawdziwość dokładnie zbadaliśmy, że ów akademik żydowski, będąc przedtem prowokowany, żądał od prowokujących satysfakcyi i wówczas jeden z tychże, zamiast temu akademikowi dać żądane wyjaśnienia, obrzucił go obelgami i uderzył laską. Ponieważ atakujący się oddalił, przeto ten akademik nie znając ich osobiście, nie mógł znaleść innego wyjścia celem dowiedzenia się o nazwiska tychże, jak udał się na inspekcyę policyjną, aby w tej drodze dowiedziawszy się o nazwiska, żądać od nich pozasądowej satysfakcyi. Cała ta sprawa została następnie honorowo, z zupełną satysfakcyą owego akademika załatwioną.

Wiadomość o śmierci rotmistrza Leopolda Hoffmanna, z powodu nieszczęśliwego wypadku na wyścigach w Krakowie, okazała się mylną; dzielny jeździec pozostaje przy życiu i wyjdzie prawdopodobnie zdrowy z całego wypadku.

Pożar. Dnia 3. bm. wybuchł pożar w Chlebowicach wielkich, który w przeciągu godziny zniszczył cały dobytek 33 gospodarzy wartości 35.000 zł. Sto dwadzieścia budynków padło pastwą płomieni, z których tylko kilka było zaasekurowanych na sumę 2560 zł. Dwieście ludzi pozostało bez dachu i chleba, gdyż wszystko zboże i kartofle spaliły się do szczętu. Zginęło również w ogniu kilkanaście sztuk bydła i cały inwentarz martwy. Pożar byłby niewątpliwie jeszcze większe przybrał rozmiary, gdyby nie połączone siły straży ogniowych z Bóbrki, Starego Sioła, służby kolejowej i służby miejscowego folwarku, którzy po kilkunastogodzinnej pracy zdołali ogień zlokalizować. Nędza pomiędzy pogorzelcami jest ogromna; utworzył się więc zaraz miejscowy komitet ratunkowy dla niesienia doraźnej pomocy biedakom i uprasza łaskawie o nadsyłanie datków w gotówce lub naturaliach pod adresem: Michał Gwozdecki, poczta Chlebowice, dworzec.

(F. K.)

Owacya urzędników kolejowych dla dr. Bilińskiego. Z Wiednia piszą nam: Onegdajsze pożegnanie dr. Bilińskiego przez urzędników kolejowych, których zjechało tu z końca monarchii około 2000, było tak świetne i wspaniałe, a zarazem tak wzruszające, że stało się skutkiem tego czemś niezwykłem. Pożegnanie miało ograniczyć się do wspólnego zebrania się, przypuszczać więc można było, iż odbędzie się ono za urzędowo, za zimno, gdyż imieniem urzędników miał przemawiać jedynie p. Bischof, na co miał odpowiedzieć dr. Biliński. Tymczasem akt cały przybrał cechę niezwykłej serdeczności i był wyrazem entuzyazmu podwładnych dla swego przełożonego. Gdy dr. Biliński pojawił się na sali, zagrzmiało we wszystkich językach powitanie: hoch! niech żyje! itd., które jak huragan obijało się o mury. Przemówienie p. Bischofa co chwilę przerywano podobnem wołaniem. Każdy ustęp mowy jego, podnoszący zasługi byłego prezydenta kolei państwowych, wywoływał entuzyastyczne okrzyki na cześć jego, a gdy p. Bischof przemówienie swoje zakończył, nie było wprost końca okrzykom na cześć dr. Bilińskiego, który był do łez wzruszony. Mowa tegoż, jak zwykle, wolna od patosu a od serca płynąca, do serc słuchaczy trafiała, przepełniając ich tem większym żalem, że tracą takiego szefa. Następnie dr. Biliński oświadczył, że chce pożegnać się z każdym z osobna. Wśród tłoku potworzyły się tedy zygzakowate uliczki i dr. Biliński szedł za porządkiem, ściskał dłoń obecnych i z nimi serdecznie rozmawiał bez względu, czy to był radca dworu, czy niższy urzędnik lub nawet budnik. Uroczystość ta niezatarte pozostawi wrażenie wśród obecnych, a dla dr. Bilińskiego była niewątpliwie najcenniejszą nagrodą za jego czteroletnie trudy i poświęcenie na stanowisku prezydenta kolei państwowych. Pożegnanie trwało cztery godziny; mowy oficyalne zajęły z tego pół godziny, resztę więc czasu poświęcił dr. Biliński niejako poufnej pogadance ze swoimi byłymi podwładnymi, która też na nich sprawiła najmilsze wrażenie. Urzędnicy wszyscy byli w mundurach, minister Biliński we fraku.

Cholera. Okręg berdyczowski uznany został urzędownie przez władze rosyjskie za dotknięty cholerą azyatycką.

Z Paryża donoszą 4. bm.: Inkasentowi banku „Credit Industriel", skradziono przy okienku kasy filii Lenderbanku 80.000 fr.

Zderzenie się pociągów. Z Brukseli telegrafują: Pomiędzy stacyami Wawre i Ottignies wjechała lokomotywa na przepełniony pociąg osobowy. Dziesięć osób zginęło, a czterdzieści jest rannych.

Ze sportu. W kołach sportowych wielkie zainteresowanie budzi *matsch*, który ma być rozegrany między dwoma najlepszymi końmi na świecie, a to zwycięzcą austryackiego Derby „Tokio" hr. Festetitsa i zwycięscą angielskiego Derby „Sir Visto" lorda Rosebery'ego. Bliższe warunki jeszcze umówione nie zostały. Na nagrodę ma być zebraną drogą subskrypcyi kwota 25 000 funtów szterlingów. „Tokio" w tych dniach już będzie wyprawiony do Anglii.

Wąż madagaskarski. W chwili gdy jenerał Duchesne na czele francuskiego oddziału dąży do Tananarivy, aby przywrócić wpływy Francyi na Madagaskarze, dzienniki paryskie przypominają starożytne podanie madagaskarskie, bardzo popularne na wyspie. Oto Howasi wierzą, iż na dnie jeziora, około Tamatave, istnieje wielki wąż, którego zadaniem jest baczenie na losy kraju. W dniu, w którym cudzoziemcy wylądują na wyspę w charakterze zdobywców, wąż wyjdzie z wody, siedm razem okrąży wyspę, ściskając wciąż zwoje, otoczy płaskowzgórze Imerina i zdusi wszystkich cudzoziemców. Z paszczy zaś potwora wyjdzie założyciel dynastyi Howasów, król Andrianponimonima, który panował w r. 1707. Jeżeli tak, w chwili obecnej wąż madagaskarski powinien już kończyć swoją wędrówkę naokoło wyspy i przygotowywać się do zduszenia Francuzów, którym, dzięki nieoględności sztabu jeneralnego i tak niewiele się należy.

Damski teatr powstać ma w Londynie. I tak cały personal artystyczny i administracyjny składać się będzie z samych dam, zaś na przedstawienia tylko damom będzie wolno uczęszczać. Teatr ten ma reprezentować nowy kierunek emancypacyi kobiet, nad którym od dłuższego czasu w Anglii usilnie pracują.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz czwarty danym będzie „Pan Bigelhoff-r", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prudensa i Anthonyego, z pp. Feldmanem, Walewskim i Gasińskim w głównych rolach.

* **Pruszkowski.** W stanie zdrowia znakomitego malarza Witolda Pruszkowskiego zaszła tak niekorzystna zmiana, iż lekarze wątpią, czy będzie uratowany. Przyczyną było doznane przed kilku laty jeszcze uderzenie w twarz kopytem końskiem. Po kopnięciu rozpoczęło się próchnienie kości i pomimo najgorliwszych starań stan chorego obecnie jest nader niebezpieczny.

* **25 letnią rocznicę** założenia stałej sceny polskiej w Poznaniu obchodzić będzie Dyrekcya teatru poznańskiego uroczystem przedstawieniem 19 b. m. Na przedstawienie to zaprosiła dyrekcya wszystkich żyjących jeszcze inicyatorów założenia stałej sceny polskiej w Poznaniu, wszystkich obywateli, którzy nad urzeczywistnieniem tego dzieła pracowali i którzy w ciągu 25-letniego istnienia sceny dla jej dobra pracowali; zaprosiła dalej wszystkie tamtejsze towarzystwa polskie, wybitniejszych artystów polskich, wszystkie stałe polskie teatry i redakcye pism polskich.

Koncert „Lutni" odbył się onegdaj w przepełnionej publicznością sali Domu Narodnego. Wykonano pod batutą p. Cetwińskiego oratoryum „Śluby Jana Kazimierza". Partye solowe śpiewali: pani Wołoszczakowa (sopran), p. Niżankowski (bas) i p. Witoszyński (baryton), P. Władysław Woleński, artysta teatru hr. Skarbka, deklamował. Muzyka 30 pp. grała pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Rolla.

Z mody.

Ostatnie uśmiechy słońca i pogody skłaniają mieszkańców miast do powrotu z miejc letniego ich pobytu. Wkrótce też piękna nasza jesień się skończy, a dające się już uczuwać poranne i wieczorne chłody, zmuszają do porzucenia lekkich ubrań i zamiany ich na cieplejsze i cięższe, oraz do zaopatrzenia się w okrycia jesienne, z pośpiechem już w pracowniach przygotowywane. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostaną w użyciu paletoty i peleryny, dopóki się utrzyma moda bufiastych rękawów: Noszone więc będą okrycia z nowego rodzaju „reversible", w kratkę obustronną. zwierzchu kratka w trzech cieniach piaskowych, a od spodu zielona z niebieskim. Do codziennego użytku lub do podróży bardzo praktyczne są płaszczyki z kapturkami, noszące nazwę „invernesse". Zaznaczyć też należy, iż moda szerokich nieprzeciętych pleców, jaką stosowano do letnich okryć, pozostaje i w kroju jesiennych płaszczów, z tą jednak odmianą, iż plecy dla otrzymania odpowiedniej dolnej szerokości, układane są w fałdy, zwrócone do siebie, albo w fałd „á la Watteau". Do wizyt i spaceru używane będą, szczególniej dla panien, żakietki z krótką, bardzo fałdzistą baskiną, z przodami zapinanemi na dwa guziki, złączone pętlicą z cienkiego sznurka. Najmodniejszy kolor takich żakietek jest biały, choć ładnie wygląda kolor granatowy, zielony a nawet i czarny. Z gładkich wyrobów na okrycia, bardzo wchodzi w modę rodzaj flaneli, stanowiący nowość, oraz „covert-coat". Śledząc bacznie mody ubiegłego sezonu, zauważyć było można, że wybitną cechą mody była niezmierna szerokość, dostrzegana w obwodzie sukien objętości rękawów, rozmiarach kapeluszy, a nawet i pasków. W obecnym sezonie zapowiada się zwrot ku umiarkowaniu w tym kierunku, podczas gdy kolory modne będą nieco ciemniejsze, z niektórymi odcieniami jasnymi. Spodziewać się zatem trzeba, iż i spódnice będą o wiele węższe, co nietylko wpłynie dodatnio na ich praktyczność, lecz dozwoli też na przybieranie ich falbanami, które bardzo pięknie przyozdabiają, a nie mogły być stosowne do spódnic ze względu na kolosalny ich obwód.

Co się tyczy materyałów, to z zakresu wyrobów wełnianych „nouveauté" stanowią: „mohairs cotelés", bronzowy, śliwkowy, czarny, ciemno-zielony i granatowy; inne znów, jak „mohairs bouclés" mają na tle kolorowem gęste nitki barankowe; „mohairs bouclés caméléon" przerabiane w trzech kolorach: fiołkowym, mchowym i czarnym, lub kombinacye kolorów: pąsowego i zielonego z czarnym; „mohairs malgachés" mające odmienne nitki jasne, efektownie odbijające od tła ciemnego. Panuje też nadzwyczaj obfita rozmaitość w odmianach wełn szkockich. Na tle szkockim ślicznie wygląda, wśród żywych kolorów, czarny deseń „Louis XVI;" efektownie też przedstawiają się na takiemże tle włochato-puszyste, czarne prążki, naśladujące paski futra. Mają się też pojawić w sezonie zimowym, aksamity, półjedwabne na podstawie bawełnianej i aksamity jedwabne genueńskie, wspaniałe i strojne, przerabiane w duże kwiaty na jasnem tle. Stolica nadsekwańska nie wypuszcza z rąk swych berła, przed którem korzy się świat cały, hołdujący modzie, stąd też pochodzą nazwy francuskie kolorów, między któremi w pierwszym rzędzie wypada zanotować jako modne: szafirowy „bleu barbeau", oraz inny jego odcień „Félix Faure"; fiołkowy, ciemno-popielaty, „chauvesouris", zielony, szmaragdowy i Medicis, oraz fioletowy Bossuet.

Chociaż sceptycy utrzymują, że bluzki wyjdą całkowicie z użycia, to jednak wbrew tym twierdzeniom, przy suknach szafirowych i czarnych noszone są bluzki w drobniutkie paski czarne i szafirowe, lub też nie mniej gustowne aksamity w deseń indyjski. Pasmanterye do przybrania opatrzone są błyszczącemi ozdobami, mieniącemi się zielonawym i złotawym połyskiem metalicznym. Tak zwane „tour de cou", czyli krezy z białego tiulu, cieszą się obecnie niesłychanem powodzeniem i rzeczywiście dodają one wiele uroku twarzy, odbijającej ładnie od tej fantastycznej podstawy.

Kapelusze, idąc też za ogólnym prądem mody, będą również o wiele mniejsze i mniej przeciążone przybraniem, zatem praktyczniejsze w użyciu, niż były letnie. Zachodzić też mają więcej na czoło i to nietylko okrągłe lub fasonu „chasseur", ale i kapotki, które odsłaniać będą włosy tylko na szerokość palca.

Obuwie straciło stanowczo formę śpiczastą, a wysokie obcasy „Louis XV." wyszły zupełnie z użycia. Modne jest obecnie obuwie formy podłużnej, na niskich obcasach i bez owych szpiców, które ściskały niemiłosiernie palce i wywoływały nieraz puchlinę nogi na podbiciu.

TELEGRAMY.

Cieszyn 7. października.

Pozwolenie na otwarcie gimnazyum polskiego nadeszło wczoraj. Zaraz więc dziś rozpoczęła się nauka. Uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego nas ąpi w czwartek dnia 10 bm.

Wrocław 7 października.

Wczoraj otwarto w Wrocławiu wiec socyalno-demokratyczny. Zagaił go Liebknecht. Bierze w nim udział 250 delegatów. Prezesem wybrano Singera.

Berlin d. 7 października.

Rosyjski minister Witte odjechał do Petersburga.

Belgrad d. 7 października.

Skupczyna będzie na 27 bm. zwołaną. Wszystkie posady mają być na nowo obsadzone; marszałkiem dworu ma zostać pułk. Sobrowicz.

Berlin d. 7. października.

Zdaje się być już rzeczą pewną, że rząd pruski przedłoży sejmowi projekt obostrzenia ustawy o stowarzyszeniach na wzór ustawy bawarskiej a zwłaszcza saskiej.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Wiadomość o zajściach stambulskich wywołała namiętne bordy na prowincyi. Odwołany z Wan (w Armenii tureckiej) jeneralny gubernator Bachri basza i komendant wojskowy Hamdi basza, jadący do Konstantynopola, zostali w Trebizondzie przez Armeńczyków napadnięci i strzałami ciężko poranieni. W Tekirdagh Imid, Rodosto, Brussie, Sonic, we wszystkich prowincyach zamieszkałych przez Armeńczyków, zaszły niepokoje.

Do wspomnianych czterech miejscowości wysłano wojsko z Konstantynopola. W Kushunczuk, zamieszkałem przeważnie przez żydów hiszpańskich, zmasakrowali Armeńczycy jednego żyda, poczem żydzi w nocy kilku Armeńczyków schwytali i na cmentarzu zmasakrowali.

Neapol d. 7 października.

Obiega w Neapolu pogłoska, że król portugalski przybędzie dnia 15 bm. do Rzymu.

Rzym d. 7. października.

Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą z Trebizondy, że ponieważ Ormianie zranili dwóch wyższych urzędników tureckich, przeto ludność mahometańska napadła na dzielnicę chrześcijańską. Spokój już przywrócono. Wszyscy konsulowie udali się do gubernatora z prośbą, aby przedsięwziął stosowne zarządzenia celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego.

Dział ekonomiczny.

Stan ziemiopłodów.

Opady, które przerwały dotkliwie już dającą się uczuć suszę pierwszej połowy września, oddziałały korzystnie na kiełkowanie zasiewów, o ile te już wówczas uskuteczniono, a prawie nigdzie nie przeszkodziły dogodnemu sprzętowi ziemiopłodów. Następnie jednakże zapanowała przeważnie znowu pogoda, nie tak ogólna wprawdzie jak w początkach miesiąca, ale która pomimo to spowodowała w wielu z ostatnich nam nadesłanych sprawozdań skargi na niekorzystny wpływ braku wilgoci, utrudniający wschodzenie później zasianych ozimin. Stan tychże prócz powyższych wyjątków nazwać można w przecięciu dość dobrym W wielu jednak okolicach — o ile z odebranych relacyj wiadomo — mnożą się bardzo myszy, których liczne okazywanie się, mianowicie w części powiatów: bełzkiego, mościskiego, samborskiego, zbarażkiego, oraz w niektórych miejscowościach pod Dubieckiem, Niżankowicami, Szczercem znaczne wzbudza obawy.

O stanie rzepaków donoszą, że jest przeważnie dobry, miejscami wyborny, a wyjątkowo tylko średni.

Pszenica i żyto także — o ile im się susza lub myszy nie dają we znaki — wyglądają wogóle nieźle, a to samo powiedzieć można o koniczu posianym na wiosnę.

Potraw zebrano po największej części w ilości 8—10 cent. metr. z morga. Z podanych nam cyfr wynoszą najniższe 2, 3, 4, 5, najwyższe zaś 15—20 cent. metr.

Koniczyna nasienna wydała 150—200 kg. Z okolic nawalnicą i gradem w początkach sierpnia dotkniętych donoszą o rezultacie 25—75 kg.

Plon ziemniaków wynosi z morga przeważnie 60—90 cent. metr. Wyższe i niższe cyfry rzadko się trafiają.

W ogólności dość zadowalniającym jest stan zdrowia i wyżywienia u pasącego się bydła. Miejscami zaznaczają niedostateczną ilość paszy na zimę.

Tegoroczny zbiór owoców zaliczać można do lepszych pomimo niektórych mniej korzystnych wyjątków, między innymi tam, gdzie chrząszcze w wielkiej ilości wystąpiły.

Rolnik.

— **XXI walne zgromadzenie** delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie odbędzie się w dniach 12. i 13. bm.

— **Kurs mleczarstwa** rozpocznie się dnia 15. bm. w Nowym Sączu. Kurs ten trwać będzie do 19. bm. włącznie. Codzień będzie wyrabiać się śmietanka na centryfudze i masło na maślnicy Victoria, poczem się je będzie wyciskać i pakować. Oprócz tych zajęć praktycznych daną będzie cała serya przystępnych konferencyi o najważniejszych częściach nauk mleczarstwa. Uczęszczanie na te wykłady jest bezpłatne. Bliższych informacyi udziela p. Konrad Aleksander w N. Sączu i dr. U. Warig Massalski, instruktor krajowy mleczarstwa w gmachu sejmowym we Lwowie.

— **Wieprzowina podrożeje.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż tameczni masarze postanowili podnieść cenę wyrobów masarskich, a to dlatego, że wskutek zamknięcia dla wywozu świń granicy węgierskiej i panującego w Galicyi pomoru coraz mniej świń handlarze dowożą na targ wiedeński Świnie więc z każdym dniem stają się droższe, muszą więc podrożeć i wyroby masarskie.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Stanisława Ambrożka, krawca w Krakowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. października 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 322·50 do 325·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440 — do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·75 do 97·45. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70 4½% los. w 50 lat 100·25 do 101·95 Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. z.emsk. 4% (1. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 97.90 do 98·60 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. - do —·—. 4½% 100·25 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·75 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29 — do 1·30·—. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10

Wiedeń d. 7. października.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	28. września	5. paździer.
Renta papierowa	100·45	100·65
Austryacka renta koronowa	100·95	101·20
Renta srebrna	101·—	101·05
Renta złota	121·30	121·45
4 prc. węg renta złota	121·65	121·70
Węg. renta koronowa	99·30	99·50
Anglobanki	178·25	177·—
Węg. Banku kred.	489·50	486·75
Zakładu kredyt.	405·—	404·50
Banku związk.	169·75	168·25
Austr. węg. Banku	1055·—	1074·—
Unionbanku	352·55	354·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	528·—	526·—
Länderbanki	286·—	285·60
Alpiny	104·80	104·80
Nordbany	3545·—	3525·—
Austr. kolei północno-zachod.	272·—	268·50
Kolei doliny Łaby	283·—	280·50
Kolei państw.	392·75	393·50
Kolei połud.	112·50	112·25
Marki papierowe	58·92·0	59·07·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 7. październ.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	6·61	— 6·71
„ „ wiosnę	7·08	— 7·18
żyto na jesień	6·23	— 6·24
żyto na wiosnę	6·42	— 6·53
owies na jesień	5·97	— 6·08
owies na wiosnę	6·24	— 6·32
kukurudza na wrzesień-paźdz.	5·93	— 6·—
kukurudza na maj-czerwiec 1896	4·77	— 4·82
rzepak na wrzesień-październik	9·65	— 9·90
rzepak na styczeń-luty	10·35	— 10·50
rzepak na lipiec-sierpień	11·30	— 11·50

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 7. październ. (Tel. „Gaz. nar." Spęd 6428 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 58 do 62, ciężkie od 63 do 66, osobliwe, prima od 68 do 69.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października.

Hotel Europejski. Br. Lang z Wieczorki, H. Rechterowa z Krakowa, dr. Wł. Czaykowski i Z. Nanowski z Przemyśla, St. Białoskórski ze Staj, M. Urbański z Kaczowa, J. Radecki z Czeremuszowa, St. Preck z Paniatowa, M. Atteslander z Krakowa, B. Osuchowski z Parki.

Stan powietrza W pierwszej dobie padał nieznaczny deszcz, w drugiej przy zmiennym stanie nieba opadu nie było.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. października br. (od północy do północy): Wiatr będzie przeważnie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura około 10°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 75 %.

Nieznaczny deszcz.

Dziś dnia 8. października: Brygidy wd. — Joanna B.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Dr. Stanisław
NURKOWSKI
obrońca w sprawach karnych
Kościuszki 7 II. piętro.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby
Dr. Eugeniusz Kozierowski
po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież polikliniece prof. Martiusa w Roztoku, zamieszkał przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

Adwokat krajowy
Dr Aleksander Schier
otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Kopernika l. 28.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów *Gaz. Nar.* **„Zaproszenie do przedpłaty na czasopismo Wędrowiec.**

25

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Tylko nie przewracaj oczu nademną — dodał — dobry Bóg i ja... godzimy się zupełnie ze sobą.

Szyderczy jego sposób mówienia zdawał się ją głęboko dotykać. Zakryła twarz rękami i drząca zasunęła się w głąb fotelu.

Słowa upomnienia matki przyszły mu na myśl. Uznał, iż powinien się był liczyć z jej wyjątkowym stanem i gniewało go własne prostactwo.

— Hanno — prosił tonem pełnym serdeczności — opamiętaj się przecież! Pozwól nam pomówić ze sobą... szczerze i otwarcie, jak to było u nas zwyczajem... Jeżeli tylko uderzymy w tę strunę, wkrótce się porozumiemy... Taka niechęć pomiędzy nami, to istne szaleństwo... Dlatego powiedz, co masz przeciw mnie?

Hanna opuściła ręce z twarzy na kolana. Każda kropla krwi uciekła z jej czoła i policzków. I obie ręce wyciągając ku niemu, zawołała głosem, z którego zdawały się wydobywać męczarnie tysiąca bezsennie spędzonych nocy.

— Gustawie, ona była twoją kochanką!

Teraz należało zebrać wszystkie siły.

— Nie rozumiem cię, serce drogie, — wymówił, z emfazą ruszając ramionami.

— Chcesz przeczyć, Gustawie? — zapytała.

Zmierzył ją pełen niepokoju. Wreszcie cóż ona mogła wiedzieć? Niejasne podejrzenie wywołane paplaniną plotkarek, doszło do jej uszu... podejrzenie to ustaliło się w jej rozmyślającej głowie i stało potem jak nie podlegająca zwątpieniu rzeczywistość, ucieleśniona przed jej oczyma. Tak było... Nie mogło być inaczej... Lecz postanowił być ostrożnym na wszelki wypadek.

— Widzisz, kochane dziecko, — przemówił łagodnie — dalekiem jest odemnie chcieć odgrywać przed tobą rolę świętego. Przez całe życie byłem nieco lekkim w obyczajach... Ale zapewniam cię... że nie mogę się nawet domyśleć, o które z moich głupstw... przedawnione są one wszystkie... pragniesz mnie zapytać.

— Tu nie chodzi o głupstwa, ale o występek.

— Ach... nie może być? — zapytał, przymuszając się ciągle jeszcze do szyderstwa. — Toż to zupełnie tak, jakgdybym słyszał błogosławione usta starego Brenckenberga... Słuchaj... pomału przychodzi mi na myśl, że jego lamenta na dzisiejszem kazaniu odnosiły się do mnie.

— I ty to dopiero teraz poznajesz? — zawołała.

— Wiesz, że jestem nieco ciężki w pojmowaniu, odparł śmiejąc się. Ale zimny pot wystąpił mu na skronie.

Patrzyła na niego badawczo; pragnęła odgadnąć, co się tam dzieje w jego duszy.

— Ty ją chcesz oszczędzać — zawołała potem z pogardliwym uśmiechem — Ale to niepotrzebne. Długo dawałam się jej oszukiwać... Bo robić niewinne oczka... tej sztuki dobrze się nauczyła, tem ona was wszystkich zniszczyła; przewrotna kreatura!

Swemi chudemi rękami objąwszy boczne poręcze fotelu, siedziała tak, jakby przygotowana do skoku.

Chciwem okiem zawisł Gustaw na jej ustach.

— Ta umie nienawidzieć — pomyślał, i serce mu zabiło.

Nie potrzebując jej pytać, dowiedział się, jak odkryła tajemnicę.

Na wiosnę, przed dwoma laty, kiedy Felicya była już narzeczoną, pewnego dnia zastała ją Hanna w jego pokoju, gdy zamierzała przeszukiwać szuflady biurka, do którego tylko Jerzy miał klucz. A zobaczywszy się złapaną, upadła przed nią na kolana z błaganiem, ażeby jej nie zdradziła, bo ona nie może dłużej znieść tej trwogi, by widzieć swego narzeczonego siedzącego przy tem biurku, w którem znajdują się jej listy... Listy... do kogo? No, i wtedy wszystko wyszło na jaw.

— O, nierozważna — wybuchnął Gustaw — mogła przecież myśleć, że listy jej dawno spalone zostały.

Siostra zdawała się tylko czekać na ten nieostrożny wykrzyk.

— A więc przyznajesz! — zawołała, prostując się z zadowoleniem.

Zająknął się.

— Ach, tak... nic nie przyznaję... Tu nic nie ma do przyznawania... kilka głupich świstków z czasów studenckiej miłostki, która się przecież w twoich oczach odegrała.. zresztą nigdy ani jeden wiersz pochodzący z jej ręki nie był w mojem posiadaniu.

Mierzyła go ze zwykłym sobie znużonym uśmiechem.

— Jesteś upartym, kochany przyjacielu — ozwała się po chwili — twoja dawniejsza kochanka nie była tak wstrzemięźliwą... W owej godzinie oddała mi ten wątpliwy zaszczyt i chciała zrobić waszą powiernicą... Ale ta rola nie przypadła mi do gustu... w tej samej chwili wyrzuciłam ją za drzwi!

Gustaw poznał, że tajemnica jego zdaną była siostrze na łaskę i niełaskę. Dalsze zapieranie się byłoby szaleństwem.

— I zamiast pomagać i ratować — zgrzytnął — ty na większą chwałę Boga rzuciłaś się w ramiona staremu Brenckenbergowi... i w jego ręce powierzyłaś honor i spokój swego brata... co?

Ruszyła ramionami.

— Ten wiedział dawno o wszystkiem — odparła.

— Od kogo?

— Od samego Rhadena.

— Pies... pies! Tajemnica miała pozostać pomiędzy nim a mną. W obliczu śmierci złamał słowo!

— Czyż byłeś wart czego lepszego?

— Hanno — wymówił, z trudnością się hamując — radzę ci, mów innym tonem; inaczej mógłbym zapomnieć, że jesteśmy rodzeństwem!

— Niestety! — odparła, składając ręce.

W nim coś wołało: Wyszydź ją, obsyp szyderstwami — ale zwycięzka odwaga odstąpiła go, tylko chrypliwy, bezdźwięczny śmiech wydobył się z jego gardła.

Sztywnie i bezlitośnie spoczywało jej oko na nim... coraz ściślej zaciągała wokoło niego straszliwy węzeł i opasywała jego wolę żelaznemi obręczami.

Przypomniał sobie w swej trwodze o przymierzu przyjaźni, w którem chciała zostać ich kapłanką.

— Czyż on nie jest twoim przyjacielem, tak samo jak i moim? — zawołał. — Dlaczegożeś go nie ostrzegła? W twojem ręku leżało zapobiedz wszystkiemu nieszczęściu... dlaczegoś tego nie zrobiła?

Okrutny śmiech przemknął po jej ustach. Było w nim coś z dręczenia samej siebie.

— To tylko mnie obchodzi — odparła — na to ci nic nie odpowiem.

Głuche przeczucie zaświtało w nim, że tu może być klucz do rozwiązania zagadki tej dziwnej w niej zmiany, ale rozwiało się znowu, zanim mógł je ubrać w słowa.

— A nasze przymierze? — wyjąkał — nasze przymierze przyjaźni?

— To dawno zostało zerwanem — odpowiedziała, rumieniąc się. — Zerwaliście je wówczas, gdyście mnie usunęli na bok, bo ta biała kotka zaczęła igrać z wami... Żaden z was nie troszył się o mnie. A gdy się później zaręczyłam, żaden mnie nie zapytał: Dlaczego to robisz?... Nawet on nie! A com wycierpiała jako żona owego niegodziwca, nikomu to nie zamąciło spokoju... Czy on wlókł mnie z placu wyścigów do domu gry... a potem napowrot z domu gry na plac wyścigów... Ach, byłoż to życie!... Ale po co tu wiele mówić o sobie! Nie zasłużyłam także na nic lepszego!

— Cóż możesz mieć sobie do zarzucenia?

Zacisnąwszy mocno usta, patrzyła w zamyśleniu przed siebie.

— Każde z nas ma wiele do odżałowania, Gustawie! — ozwała się cicho po chwili. — Ja moją cząstkę, ty swoją... We dnie muszę żałować i w nocy muszę żałować, ciągle, ciągle. To moje prawo... Tego nikt nie może mi odebrać. Tylko tak mogę się ratować przed mojem skrzywionem życiem.

(C. d. n)

Nowości w robotach ręcznych tak zaczętych jak i wykończonych na pluszu, jucie, kanwie gobelinowej i congres, poleca w obfitym wyborze **MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów, ulica Halicka l. 14.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Lodownie pokojowe znakomitej konstrukcyi od 25 złr. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów na litr. 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50. **Maszynki do lodów automatyczne** na porcyj 6, 12, 18 po złr. 4·50, 6·— i 7·50.

Przyrząd do wyciskania soków ręczny po 90 ct. i złr. 1·20.

Maszynki kołowrotkowe do bicia piany po 50 i 65 ct.

poleca **ANTONI HALSKI** handel żelazny **Lwów, plac Maryacki l. 9.**

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

Agentów do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę ratami miesięcznemi (w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883) poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami. **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.** 7007

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Założona w r. 1850

Gustaw Hofbauer

Fabryka Fortepianów WIEN, 9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.

Wielki wybór najlepszych **fortepianów, pianin, harmonii**, nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

NOŻE zębate do cięcia siana w stertach, sztuka złr. 4·50, Toporki lasowe do znaczenia drzewa z dowolnemi 2-ma literami po złr. 6·—, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W HANDLU Albina Soleckiego ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne po cenach najumiarkowańszych, stare wina, rum, prawdziwy koniak; kawy po złr. 1·80, 2, 2·08, 2·16, 2·20, 2·24 za 1 klg., w pakietach po 4¾ klg. franco do każdej stacyi pocztowej. Masło deserowe codziennie świeże.

MAŁŻEŃSTWO. Ożeniłby się stabilizowany urzędnik, Polak, katolik, szlachcic, lat trzydziesci, pensya na razie dwa tysiące, z ładną młodą panną z posagem najmniej gotówką trzydzieści tysięcy. Zygmunt poste rest. Lwów. 32

PIENIĄDZE pożyczam. „A. 33" poste restante Lwów. 38

Koszule męskie z Szyfonu Schrolla własnego wyrobu po złr. 1·60, 1·80, 2·— i 2·50, **Kalesony** z dymki (najtrwalsze) od złr. 1·10 poleca Magazyn **F. Knaust i Syn**, Lwów plac Kapitulny.

Bulion przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 44

NOWO OTWORZONY Magazyn i Pracownia futer Jan Danenheimer, kuśnierz, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11 (vis-a-vis Centralnej kawiarni) poleca swój Skład i Pracownię futer męskich i damskich, do podróży. Rotundy, pelerynki itp. wyroby. Czapki, zarękawki, oraz gotowe wierzchy do futer. Wyrób własny. Ceny umiarkowane. Zamówienia w najkrótszym czasie wykonywa. 991

Propozycye małżeństwa! Prospekty informacyjne małżeństwa ze strony pań, z majątkiem 5000 do 500.000 złr. otrzymasz Pan w zamkniętej kopercie na pośrednictwem Administracyi „Intelligenz-Journal" Budapest, Andrassy strasse 66, za nadesłaniem 20 ct. w markach pocztowych. 30

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane **HERBATY chińskie** po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt. **Wysiewki herbaciane** po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów **z zupełnie świeżego transportu** poleca handel 7237 **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie, Rynek l. 42.

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie wysyła najstaranniej opakowane **handel** 7166 **ALBERTA SZKOWRONA** Lwów, plac Maryacki 7.

Sekretaryat Jego król. Wysokości księcia Leopolda Bawarskiego. Monachium 26. września 1895.

Do handlu Pana **Fryderyka Schubutha we Lwowie.**

Wielmożny Panie!

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresem Jego król. Wysokości Najdostojniejszego **Księcia Leopolda Bawarskiego** 50 pakietów ½ klg. herbaty „Souchong" Nr. 2 po 2·30 za ½ klg. z gatunku dotychczas otrzymywanego.

Z głębokim szacunkiem *F. J. Peter* Radca król. i sekretarz nadworny.

7228

Zwracając uwagę na powyższą herbatę, polecam również inne przednie gatunki tegorocznego zbioru a to: Congo Nr. 1 ½ klg. 1·90, Souchong majowa ½ klg. 5 złr., Congo Kaisow ½ klg. 4 złr. Okruchy najlepszych herbat ½ klg. 1·50, 1·80, 2·30. Z głębokim szacunkiem

Fr. Schubuth **we Lwowie, Rynek 45.**

Handel założony w roku 1789. (Impr.)

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę **Wałeczki elastyczne** białe i brązowe 7201 **Wałki grube do drzwi, Kit, gips, cement itp.** poleca **ALOJZY HÜBNER** Lwów, Rynek 38.

Stary **Cognac** z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy **Genebitz** w Styryi.

Ces. król. uprzywilejowana rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu **JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA** poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i **alkohol absolutny** 100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa: ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Słabość męska skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.: **Dra Retau'a Ochrona własna** 4591

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Zmiana lokalu. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych **BENEDYKTA KOPERNICKIEGO** pod „Kopernikiem" przeniesiony został do nowego lokalu przy placu Halickim 1.

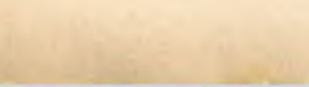

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

Na zimę! Wałeczki do okien i drzwi, **Kit do okien Gips, Cement** poleca po najtańszych cenach **WOLF CZOPP** Lwów, Żółkiewska l. 2

Galic. Bank kredytowy począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje **4% ASYGNATY KASOWE** z 30-dniowem wypowiedzeniem i **3½% ASYGNATY KASOWE** z 8-dniowem wypowiedzeniem, wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

L. 58701. 7230

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr. każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 21. września 1895.

Grott.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. **Banku hipotecznego w Tarnopolu** włączyła w zakres swego działania 7171 **sprzedaż losów za spłatą w ratach miesięcznych.**

Ponieważ dotychczas **żadna Instytucya w Galicyi** sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą **na całą Galicyę.** Prospekta na żądanie gratis i franco.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszelkiego rodzaju papiery i monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zawiadamiam niniejszem moich Szan. odbiorców, że istniejąca od kilkunastu lat fabryka pod firmą mojego męża śp. Ant. Gawłowskiego, obecnie nosić będzie firmę **FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH MARYI GAWŁOWSKIEJ** dawniej **ANT. GAWŁOWSKIEGO** i odtąd znajdować się będzie we Lwowie **przy ulicy Ormiańskiej l. 20.**

Upewniam zarazem moich Szan. odbiorców, że wyroby mojej fabryki słynne z dobroci nie zmienią się wcale ani w gatunkach ani w cenie, gdyż fabryka od założenia pod mojem prowadzona kierownictwem, i nadal przezemnie prowadzoną będzie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe kreśląc się z poważaniem

Marya Gawłowska.

Wzory anonsów dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

JAN IHNATOWICZ we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2 poleca niezawodne i niezrównane w swych skutkach **MYDŁA LECZNICZE** jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible]·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); wa[illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe		
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9.—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	-
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresatu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają p[illegible] nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 min[illegible] Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegar[illegible] lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lw[illegible]wie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż bilet[illegible] strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, [illegible]ryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sp[illegible]wach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.